

Cel: możliwie najlepsze wyniki produkcyjne mimo trudnych warunków atmosferycznych Edward Gierek przebywał wśród rolników woj. siedleckiego



(F) Edward Gierek podczas wizyty w RSP Stredy.

(P) I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przebywał 8 bm. w woj. siedleckim, w którym dominującą rolę odgrywa rolnictwo i gospodarka żywnościowa.

Siedleckie rolnictwo, gospodując na 2,7 proc. ogólnej powierzchni użytków rolnych

Społeczna Rada koordynuje budowę radomskiego teatru

Informacja własna

(R) Pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR — Janusza Prokopiaka 8 bm. w Radomiu odbyło się posiedzenie Społecznej Rady Budowy Teatru. W posiedzeniu uczestniczył wojewoda — Roman Maćkowski.

W czasie posiedzenia dyskutowano nad aktualnym stanem budowy teatru. Jak stwierdzono — ekipa budowlanych pracuje dobrze, niemniej jednak w realizacji tego przedsięwzięcia potrzebna jest pomoc zakładów pracy. Wybrano także sekcję Społecznej Rady Budowy Teatru — propagandową, koordynującą zatrudnienia, realizacji inwestycji i zaopatrzenia, które czuwać będą nad prawidłowym przebiegiem prac przy budowie teatru. (bw)

Przewodniczący Rady Państwa przyjął ambasadora Lacsu

(P) Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski przyjął 8 bm. nowo mianowanego ambasadora PRL w Laoskiej Republice Ludowo-Demokratycznej Marka Czurlaja. (PAP)



Ludzie naszych czasów ich myśl i praca dla kraju

(P) Na łamach „Życia” drukujemy cykl artykułów o ludziach, którzy wnieśli w rozwój społeczno-gospodarczy kraju wkład szczególny, którzy swą myśl twórczą, wiedzę i umiejętności oddali społeczeństwu, narodowi.

Są wśród nich ludzie starszego pokolenia, którzy po wojnie i przemianach ustrojowych w Polsce włączyli się żarliwie w budowę nowoczesnej, socjalistycznej ojczyzny; są też ludzie średniego pokolenia, urodzeni przed wojną, wykształceni już w ludowej Polsce, której zawiązującą się swego własnego rozwoju, do jej rozwoju przyczyniają się w sposób znaczący, są również ludzie młodzi niejednokrotnie rówieśnicy Polski Ludowej, których start życiowy, kariery zawodowe i osobiste związane są nierozłącznie z przemianami ustrojowymi i awansem środowisk robotniczych i chłopskich.

Postawy tych wszystkich ludzi w pracy dla ojczyzny i narodu, sprężnięte z wysokimi wartościami moralnymi i patriotyzmem, określają szacunek i uznanie, na jakie zasłużyli sobie w społeczeństwie. Bo nie czcymy słowami, a czynem, twórczą pracą swych umysłów i gorącym rytmem polskich serc przyczyniają się do umacniania siły naszego kraju — socjalistycznej Polski.

Dziś przedstawiamy Profesora WIKTORA DEGE, ortopedę światowej sławy. (Rozmowa z Profesorem na str. 5)

mi, które podejmują siedlecki rolnictwo, aby uzyskać w tym roku dobre zbiory ziemniaków oraz pasz własnych.

W towarzystwie gospodarzy województwa i sekretarza KW PZPR — Zofii Grzechacz-Nowickiej oraz wojewody siedleckiego Marcjana Woźniaka, I sekretarz KC PZPR odwiedził Sadowalzy Zakład Doswładczalny w Siołcu. Placówka ta polega Instytutowi. (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Z prac Prezydium Rządu

- * Transport kolejowy * Zaległości w przemyśle chemicznym * Zmniejszanie kosztów produkcji
- * Budowa urządzeń dla elektrowni atomowych

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 8 czerwca br. Prezydium Rządu rozpatrzyło sytuację w transporcie kolejowym oraz wyniki pracy PKP w okresie minionych pięciu miesięcy i na tej podstawie powzięło kolejne decyzje mające na celu zwiększenie sprawności funkcjonowania tej gałęzi gospodarki.

Sily i środki będą nadal koncentrowane wokół usprawnienia przewozu węgla ze Śląska, paliw płynnych, towarów przeznaczonych na zaopatrzenie rządu i na eksport, ziemniaków oraz materiałów i surowców niezbędnych dla zachowania rytmiki produkcji.

Przewozom tego rodzaju został nadany priorytet. Na klientach PKP nałożono obowiązek wzmocnienia dyscypliny ładunkowej, ustalając odpowiednio zadania dla organizacji gospodarczych i przewoźników.

Prezydium Rządu zobowiązało producentów taboru i sprzętu dla PKP, m.in. resorty hutnictwa, przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych oraz przemysłu maszynowego do terminowego wywiązania się z ustalonych dostaw; resorty te uznają za możliwe utrzymanie produkcji nowego taboru kolejowego na poziomie zgodnym z NPSG na 1979 rok, pomimo iż niektóre zakłady musiały przeznaczyć część potencjału na remont taboru uszkodzonego w okresie tegorocznej szczególnie ciężkiej zimy. Omówiono wstępnie możliwości zwiększenia w najbliższych latach dostaw dla kolei taboru trakcyjnego, zwłaszcza lokomotyw elektrycznych i spalinowych. Istotny wpływ na to mieć będzie należyte współdziałanie resortów przemysłu maszynowego oraz przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych, a także rozwiązanie szeregu problemów.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Posiedzenie komisji i narada w KC PZPR

Rodzina i zdrowie

(P) W Komitecie Centralnym PZPR odbyło się kolejne posiedzenie komisji powołanej przez Biuro Polityczne KC do przygotowania materiałów na plenum KC partii w sprawie umacniania rodziny i ochrony zdrowia społeczeństwa. Obrady komisji prowadził jej przewodniczący, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Stanisław Kania.

W pracach przygotowawczych nad materiałami do plenum uczestniczyło ponad 200 osób — członków komisji ekspertów, przedstawicieli różnych dyscyplin nauki i działaczy społecznych. Rezultatem dotychczasowych prac jest wstępny projekt obszernego materiału, który — na tle oceny dorobku polityki społecznej na rzecz rodziny i poprawy zdrowia społeczeństwa — kreśli najważniejsze kierunki dalszego działania na tym polu — w najbliższym okresie i w dalszej perspektywie. Warto przypomnieć, że problemy polskiej rodziny, tej

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

„Polkolorowe” kineskopy — coraz bliżej

Za kilka dni rozpocznie się topienie szkła w specjalnej hutniczej wannie

Informacja własna

(P) Niedawno informowaliśmy o rozpaleniu pierwszych palników pod wanną hutniczą produkującą surowiec na stożki kineskopów kolorowych w piaseczyńskim „Polkolorze”.

Palniki osuszają tzw. komory wymienników ciepła i cała wykładzina ogniodoporna w konstrukcji pod wanną. Teraz nastąpiła druga faza — zapalenie głównych palników pod wanną.

— Od tego momentu nie ma już odwrotu — mówi inżynier Leszek Szynd, kierownik zakładu szkła. Dotychczas suszenie przebiegało przy temperaturze ok. 800 st. C, teraz gdy przekraczamy już 800 st. C. powstają pewne zmiany w samej wannie i otaczających ją elementach. Proces musi być kontynuowany do uzyskania ponad 1000 st. C, a wtedy wyspienny piasek i inne surowce które po przotopieniu dadzą szkło kineskopowe. Stanie się to już za kilka dni, przedtem, na dnie wanny powinna uformować się szklista powłoka ochronna z przotopionego, specjalnego proszku.

Wanna hutnicza to niemal odrębna mała fabryczka. Posiada np. trzy układy wentylacyjne — do chłodzenia wnętrza wanny, sklepienia i dostarczania powietrza do spalania. Osobne instalacje doprowadzają gaz, tlen, wodę zdemineralizowaną, wodę do chłodzenia

stłuczki, prąd... Istnieje oddzielna instalacja ogrzewcza na olej opałowy, która będzie się włączała tylko w przypadku awarii sieci gazowej. Podobne zabezpieczenia.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Delegacja Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury im. S. Szadkowskiego

— w Belwederze

(P) 8 bm. przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski przyjął w Belwederze delegację Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury im. Stanisława Szadkowskiego w Krakowie z dyrektorem zakładów Krzysztofem Brzezinskim i sekretarzem KZ PZPR Józefem Staloniem.

W roku bieżącym zakłady obchodzą 175 rocznicę swego powstania. Historia zakładów atakująca ważną kartę w dziejach Krakowa, ich chlubne, rewolucyjne tradycje, udział w walce z hitlerowskim okupantem a następnie rozwój zakładów w Polsce Ludowej wystawia dobre świadectwo ich kolektywnej pracowitości.

Delegacja informowała przewodniczącego Rady Państwa o stanie realizacji zadań produkcyjnych oraz o swoich zobowiązaniach na rzecz odnowy starego Krakowa (PAP)



PRZEDSTAWIAMY:

laureatów zakończonej właśnie XXV, a więc jubileuszowej Olimpiady Chemicznej, którzy będą reprezentować nasz kraj w Międzynarodowej Olimpiadzie Chemicznej w Leningradzie.

Od lewej: Wiesław Kaźmierski z Liceum Ogólnokształcącego im. Dąbrowski w Poznaniu, Michał Pawlak z LO im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim, Jerzy Kosiniński z LO im. Joachima Lelewela w Warszawie i Jacek Wojtkiewicz z LO im. Stanisława Konarskiego we Wrocławiu. (Szczersze informacje str. 3).

Fot. Ryszard Przedworski

Przed 51 Międzynarodowymi Targami Poznańskimi

Jakość i walory handlowe



z Januszem Burakiewiczem prezesem Polskiej Izby Handlu Zagranicznego

— Jakże są podstawowe założenia tegorocznej polskiej ekspozycji na Targach Poznańskich — odbywających się w 35-lecie Polski Ludowej i zarazem w roku 30-lecia RWPG?

Ekspozycja polska na 51 MTP zajmie, podobnie jak w latach

ubiegłych około 40 proc. całej powierzchni wystawowej. Dominować będą maszyny i urządzenia, w tym zwłaszcza kompletne obiekty przemysłowe i linie technologiczne, w których ekspozycje nasz przemysł się specjalizuje. Szeroko reprezentowane będą także przemysł okrętowy i chemiczny. W sumie towary inwestycyjne stanowią prawie 45 naszej tegorocznej ekspozycji na MTP. Uzupełniają ją wyroby przemysłu lekkiego oraz artykuły sportowe i campingowe — tradycyjnie eksponowane nad jeziorem Malta.

W strukturze polskiej ekspozycji nie zajądą więc żadne poważniejsze zmiany w stosunku do lat ubiegłych. Ekspozycja ta

Zielona Góra—79

Koncert Przyjaźni

Od naszego specjalnego wysłannika ADAMA CIESIELSKIEGO

(P) 8 bm. w zielonogórskim amfiteatrze odbyła się jedna z najbardziej udanych imprez tegorocznej Festiwalu „Piosenki Radzieckiej” — „Koncert Przyjaźni”. Wystąpiło w nim liczne grono czołowych wykonawców z Polski i z Kraju Rad. Naszą estradę reprezentowali m.in. Maryla Rodowicz, Alicja Majewska, Czesław Niemen, Kazimierz Kowalski, Marian Kawski, Krzysztof Krawczyk. Publiczność oklaskiwała wybit-

(F) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Siódmy dzień wizyty — pielgrzymki Papieża Jana Pawła II Uroczystości religijne w Nowym Targu i Krakowie

(P) W piątek, 8 czerwca, w siódmym dniu swej wizyty — pielgrzymki do Polski Papież Jan Paweł II przebywał przed południem w Nowym Targu, gdzie odbyła się msza. Ze stolicy polskiego Podhala Papież powrócił do Krakowa.

W katedrze na Wawelu wziął udział w uroczystym zamknięciu duszpasterskiego synodu Archidiecezji Krakowskiej. Wieczorem Jan Paweł II uczestniczył w uroczystościach w kościele na Skalice.

Sprawozdawcy PAP relacjonują:

Na Podhalu

O godz. 10.15 śmigłowce papieskie wylądowały na lotnisku Aeroklubu Tatrzańskiego, w Nowym Targu. Papieżowi towarzyszyli: prosekretarz stanu, kardynał Agostino Casaroli i przedstawiciele polskiej hierarchii kościelnej z metropolii krakowskiej, kardynałem Franciszkiem Macharskim. Wśród wiernych przybyłych z blizszych i dalszych okolic Podhala i Podkarpacia znajdowały się liczne wycieczki zagraniczne. Wiele górali wystąpiło w charakterystycznych strojach regionalnych. Przybyły góralskie zespoły folklorystyczne i kapela ludowa.

Jana Pawła II powitali gospodarze województwa nowosądeckiego i miasta Nowego Targu z przewodniczącym WRN Henrykiem Kosciakiem i wojewodą Lechem Bafia.

Bliskie związki Karola Wojtyły z Podhalem datują się od

dawną. Od najmłodszych lat pasjonował się górką turystyką, często odwiedzał gospodarstwa pasterskie; doskonale jeździł na nartach...

Na murawie lotniska w Nowym Targu wzniesiono ołtarz, nawiązujący wystrojem do tradycyjnej architektury podhalańskiej.

W czasie uroczystej mszy, Jan Paweł II, zwracając się do zgromadzonych, rozpoczął od podkreślenia piękna Tatr. Mówiąc o wspaniałym krajobrazie tej ziemi stwierdził: jest to równocześnie ziemia trudna, kamienista, górska i dlatego też z tej podkarpaciej, podtatrzańskiej

(G) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Światowe echa wizyty Papieża w Oświęcimiu

RZYM, PARYŻ, LONDYN, BERN, WASHINGTON, MOSKWA (PAP). Środki masowego przekazu w świecie potrafiły wyizolować Papieża Jana Pawła II na terenach byłego hitlerowskiego obozu śmierci w Oświęcimiu-Brzezince, jako jedno z najważniejszych wydarzeń w czasie całej wizyty w Polsce. W kilku krajach stacje telewizyjne przeprowadziły transmisje z części wizyty. W większości krajów świata setki milionów ludzi w czasie dziennej i wieczornej oglądali na ekranach swych telewizorów Oświęcim i Papieża klęczącego przy pomniku ku upamiętnieniu zamordowanych tam przez hitlerowców ofiar. Obszerne relacje z oświęcimskich obchodów przekazywały też stacje radiowe, agencje prasowe, a w dniu 8 bm. — dzienniki.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Szkola w Kowali otrzymała imię Janusza Korczaka

Informacja własna

(R) Do Złobskiej Szkoły Gminnej w Kowali w woj. radomskim uczęszcza 320 dzieci. Placówka jest dobrze wyposażona w pomoce naukowe, posiada klasopracownie dla klasy pierwszej „dziesięciolatk”.

Ostatnio młodzież i pedagodzy tej szkoły oraz rodzice przeważnie podnosili uroczystość. Szkole nadano imię Janusza Korczaka oraz wręczono sztandar ufundowany przez komitet rodzicielski.

Na szkolnym dziedzińcu, gdzie odbyła się ta mila uroczystość, w obecności gminnych władz partyjno-administracyjnych wiceburmistrz oświaty i wychowania — Wiesława Horbatnik odczytała akt nadania szkole imienia a następnie przewodnicząca komitetu rodzicielskiego — Anna Siewierska przekazała sztandar gminnemu dyrektorowi — Józefowi Stojanemu.

Artystyczna oprawa uroczystości zapewnił młodzieżowy zespół, który zaprezentował montaż słowno-muzyczny „Róża Korczaka” poświęcony patronowi szkoły. (bw)

Świadectwa dla absolwentów WUML w Radomiu

Informacja własna

(R) W bieżącym roku, w zajeźdźcu Wicezoroowego Uniwersytetu Marksiizmu i Leninizmu w woj. radomskim uczestniczyło ponad 1000 słuchaczy. Zajęcia prowadzone były w 19 filiach WUML przy komitetach miejskich, miejsko-gminnych i komitetach zakładowych PZPR w większych zakładach i przedsiębiorstwach. Zajęcia prowadzone były w cyklu 2-letnim dla kadry kierowniczej oraz rocznym dla aktywów środowiskowego.

8 bm. w Radomiu odbyło się uroczyste wręczenie świadectw 100-osobowej grupie absolwentów WUML. W spotkaniu z absolwentami uczestniczyła sekretarz KW PZPR — Krystyna Firman. Wyróżniający się w nauce otrzymali nagrody i dyplomy.

Absolwenci zostaną skierowani do pracy społeczno-politycznej w różnych środowiskach i organizacjach społecznych w charakterze lektorów. (bw)

będzie wiernym — i możliwie pełnym — obrazem aktualnych możliwości eksportowych naszej gospodarki. Takie jest podstawowe założenie udziału krajowego przemysłu w tegorocznych MTP.

Chcemy natomiast, by w widoczny sposób została zaprezentowana jakość polskiej oferty i jej walory handlowe. By zwiększył się w tej ofercie udział produktów nowoczesnych reprezentujących dobry standard światowy. Mamy prawo oczekiwać takich produktów od naszego przemysłu, który został gruntownie zmodernizowany w latach siedemdziesiątych.

Aby pobudzić — nie tylko wśród wystawców krajowych — tendencję do demonstrowania w Poznaniu produktów nowoczesnych, przynajmniej będziemy złote medale MTP towarom o najwyższym światowym standardzie jakości i technologii. Złote medale MTP zostaną przyznane towarom krajowym i zagranicznym po raz pierwszy już

(E) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Edward Gierek przebywał wśród rolników woj. siedleckiego

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
dawniactwa i Kwiadrarstwa w Skierzniewicach, pracuje nad hodowlą nowych odmian truskawek oraz zajmując się ulepszczeniem nowoczesnych metod produkcji sadowniczej, szczególnie w północno-wschodnich rejonach kraju. Na ponad 200 hektarach nowo-oddzielone prowadzonych sadów zakładu w Siniolce — produkuje się rocznie blisko 2 tys. ton owoców wysokiej jakości. Wybudowano także nowoczesną przechowalnię na ok. 1.200 ton owoców. W czasie zwiedzania intensywnie prowadzonych sadów dyr. zakładu — Marian Ceglowski poinformował E. Gierkę o przedsięwzięciach zakładu zmierzających m. in. do upowszechnienia w tym rejonie uprawy truskawek, malin i porzeczki.

Następnie I sekretarz KC PZPR udał się do zespołu produkcyjnego rolników indywidualnych we wsi Broszków w gminie Kotuń, interesując się postępowaniem w produkcji, gospodarką paszową oraz możliwościami dalszego zwiększenia chowu zwierząt w gospodarstwach indywidualnych. Zespół, któremu przewodniczy Marian Orzechowski, specjalizuje się w produkcji warcholaków. W nowo wybudowanej, funkcjonalnej chlewni znajduje się obecnie 55 macior oraz ok. 250 warcholaków. Potrzebne zwierzętom pasze zespół nie miał w całości produkować we własnym zakresie na 26 hektarach posiadanej ziemi, z tego 7 ha przejętych w br. z PRZ. Na okres zimowy członkowie zespołu przystosowali znaczne zapasy kizonek, reszki okopowych oraz sianu zieleń.

Podczas swej podróży, gospodarskiej rozmowy w mieszkaniu rodziny Peczuków, I sekretarz KC PZPR spotkał się z członkami zespołu — gospodarzami województwa i gminy Kotuń poinformowali E. Gierkę o przedsięwzięciach zmierzających do uzyskania, przy niekorzystnych w tym roku warunkach atmosferycznych, możliwie najlepszych rezultatów produkcji roślinnej i hodowli. Dla zwiększenia bazy paszowej do ponad 120 tys. ha powiększono w woj. siedleckim areal uprawy ziemniaków, na ok. 6 tys. ha zasiano kukurydzę na kłozonkę, którą w latach poprzednich uprawiano na niewielkim areale. Rolnicy dają do jak największego zebrania pierwszą pokosną trawę, aby z większego niż przed rokiem obszaru zebrać trzykrotnie siano. Podejmujący inicjatywę produkcyjne rolnicy woj. siedleckiego zobowiązali się do uczczenia 35-lecia PRL dostarczyć dodatkowo m. in. 32 tys. sztuk trzody chlewniej i 2,7 tys. sztuk bydła.

E. Gierek udał się następnie do jednego z najstarszych gospodarstw spółdzielczych w woj. siedleckim — RSP Sterdyń, gdzie rozwijającego chow trzody chlewniej, była odpasowująca i drobny rzeźni. W czasie zwiedzania nowoczesnej chlewni na 4 tys. sztuk trzody, przewodniczący RSP — Wojciech Zawadzki poinformował E. Gierkę o strukturze produkcji spółdzielni i planach. W tym roku spółdzielcy zamierzają sprzedać państwu ponad 800 ton żywności zwierzęcej, wołowego i drobiu. Pracę dla większości kobiet zapewnia firma drobiu oraz przetwórcza owocowo-warzywna RSP Sterdyń. Część surowców dla przetwórcy uzyskują od rolników indywidualnych, z którymi spółdzielnia kooperuje także w chowie bydła odpasowego. Dobra organizacja pracy oraz oszczędne przez spółdzielnię efek-

Koncert Przyjaźni

(F) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
nich przedstawicieli rozrywki radzieckiej — niezrównana Zanna Biczewska, imponująca węgierką laureatką Grand Prix Festiwalu w Sopocie Irina Ponarowska oraz Jaaka Joale.

Festiwal Piosenki Radzieckiej jest imprezą nie tylko estradową. Już po raz szósty zorganizowano w Zielonej Górze, Dni Literatury Radzieckiej. Obok pisarzy radzieckich i polskich uczestniczą w „Dniach” przedstawiciele niemal wszystkich ośrodków akademickich, podejmujących badania nad literaturą Kraju Rad. W programie imprezy ważne miejsce zajmowało, przeprowadzone 8 bm. sympozjum literacko-naukowe na temat „Polska i Polacy w radzieckiej literaturze pięknej”. Na tegoroczne, „Dni” przybyła delegacja pisarzy radzieckich. Obecna już grupa pisarzy i tłumaczy polskich, Literaci obu krajów poza Zieloną Górą odwiedzają Nową Sól, Żary, Gubin, Lubsko, Szprotawę, Zagan, oraz Koźmin, gdzie spotykają się z czytelnikami.

W sobotę w zielonogórskim amfiteatrze rozdane nagrody i galowy koncert laureatów jubileuszowego, Festiwalu Piosenki Radzieckiej.

ADAM CIESIELSKI

Sprostowanie

(P) W opublikowanym wczoraj artykule na temat XVI Międzynarodowego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Krakowie uległo zniekształceniu zdanie dotyczące filmu Jerzego Ziarnika. Powinno ono brzmieć następująco: „Patrz na swoją fotografię” to propozycja mówienia o czasie zbrodni i terrorku nie poprzez obraz zbrodni i terrorku, ale poprzez wizerunek i ludzi żywych, uśmiechniętych, te fotografie rodzinne odebrane wzięto od jednego konceptualnego do jednego dziś ślad istnienia ich właścicieli.

(md)

Posiedzenie komisji i narada w KC PZPR Rodzina i zdrowie

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
pomyślności i zdrowia będą jednymi z wiodących tematów VIII Zjazdu PZPR, który wytyczy dalsze zadania w urzeczywistnianiu strategii społeczno-gospodarczej podjętej u progu lat osiemdziesiątych.

Liczne decyzje podjęte w ostatnich latach sprawiły, że zwiększyło się poczucie bezpieczeństwa socjalnego rodziny; następuje rozbudowa systemu świadczeń z tytułu macierzyństwa, wzmocnienie prawnej ochrony interesów dziecka i rodziny.

Wszystcy ludzie pracy w naszym kraju korzystają dziś z bezpłatnej opieki medycznej. Ma to ogromne znaczenie dla sytuacji rodziny i wychowania zdrowych pokoleń. W ostatnich 8 latach umieralność niemowląt zmniejszyła się o 1/3.

Równocześnie — podkreślono na posiedzeniu komisji — ist-

nie konieczność zwiększenia wychowawczych funkcji rodziny; rosną jej potrzeby, pojawiają się nowe. Jest to naturalna konsekwencja rozwoju społecznego oraz procesów demograficznych zachodzących w naszym społeczeństwie. Dla polityki społecznej oznacza to konieczność wyodrębnienia konkretnych grup rodzin wymagających z różnych względów zwiększonej pomocy państwa, wzmocnionej aktywności wszystkich sił społecznych.

Mamy ostatnio w kraju „wzrost małżeński” — ok. 300 tys. nowych związków zawieranych co roku. Prognozy demograficzne wskazują na utrzymanie się tej tendencji przez wiele lat. Dlatego sytuacja młodych małżeństw jest dziś jednym z centralnych problemów polityki „rodzinnej”, polityki, której ważnym celem jest umocnienie trwałości rodziny i utrzymanie wysokiego przyrostu naturalnego ludności. Za sprawę wielkiej wagi komisja uważa lepsze przygotowanie młodzieży — zarówno w szkole, jak i w całym systemie wychowania społecznego — do życia w rodzinie. Ważna rola w krzewieniu zasad moralnych współżycia, odpowiedzialności za rodzinę, właściwych stosunków między rodzicami i dziećmi przypada też placówkom kulturalnym, filmo-

wi, telewizji, wszystkim środkom masowego przekazu. Dalszego doskonalenia wymaga działalność na rzecz pomocy dla ludzi w podeszłym wieku i osób niepełnosprawnych. Tej kwestii poświęcono jest wszechstronny raport przygotowany przez Polską Akademię Nauk.

Zwiększenie dostępności podstawowej opieki lekarskiej w mieście i na wsi jest jednym z najważniejszych kierunków rozwoju ochrony zdrowia rodziny i całego społeczeństwa.

Przedmiotem szczególnej troski powinna być ochrona zdrowia matki i dziecka, rozwój medycyny pracy, a zwłaszcza szeroko pojęta profilaktyka, wprowadzana coraz szerzej do praktyki osiągnięć nauk medycznych.

W służbie zdrowia można i trzeba wiele uczynić dla podniesienia poziomu i zwiększenia dostępności usług medycznych poprzez lepsze wykorzystanie kwalifikacji kadr, aparatury i sprzętu, całej rozbudowanej ostatecznie bazy materialnej ochrony zdrowia społeczeństwa.

Najlepsze jednak rozwiązanie i decyzje podejmowane z myślą o poprawie warunków życia rodziny nie przyniosą oczekiwanych rezultatów, jeśli nie będą wsparte przez wszechstronną działalność organizacji społecznych, jeśli nie będzie im towarzyszyło lepsze, efektywniejsze wykorzystanie naszych dotychczasowych doświadczeń, prawnego i socjalnego. (PAP)

Sytuacja w transporcie

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
podjętej w dniu 8 czerwca br. uchwały Rady Ministrów w sprawie podniesienia sprawności pracy transportu kolejowego oraz o postanowieniach Prezydium Rządu dla okazania dalszej pomocy dla kolei.

Stwierdzono, że rosnące wciąż zadania całej gospodarki narodowej wymagają systematycznego zwiększenia przewozów kolejowych, samochodowych i w żegludze śródlądowej.

Rząd kilkakrotnie w tym roku dokonywał oceny sytuacji transportowej — określono kierunki działań zmierzających do szybkiej poprawy w transporcie kolejowym, samochodowym i żegludze śródlądowej. Ustalono równocześnie bieżące zadania dla kolei i innych rodzajów transportu. Obecnie należy dobrać się do pełnej realizacji zaleceń rządu.

Biorąc pod uwagę znacznie większe niż zazwyczaj zniszczenia w bazie technicznej kolei w okresie zimy, rząd przeznaczył dodatkowe środki na prace naprawcze. Są one na ogół pomyślnie wykonywane.

Wiele uwagi trzeba poświęcić zwłaszcza pełnemu wykorzystaniu szlaków kolejowych oraz wyeliminowaniu przypadków niepotrzebnego postoju wagonów czekających na prace ładunkowe. Niestety, wciąż jeszcze notuje się zbyt częste przypadki postoju wagonów na bocznicach i torach obojętnego użytku, przedwczesnego zużycia się taboru wskutek niedbal-

stwa i braku dozoru przy przeładunku.

Uczestnicy narady zwracali również uwagę na konieczność energiczniejszego eliminowania przewozów zbędnych, zastrzeżenie dyscypliny przy realizowaniu obowiązków ustalonych przez przewoźników.

Wykonanie zadań transportu samochodowego — podkreślono — wymaga zwłaszcza usprawnienia pracy zaplecza technicznego, polepszenia dostaw części zamiennych, ogumienia i akumulatorów. Przemysł powinien zlikwidować ten dotkliwy deficyt. Konieczne jest również dalsze usprawnianie działalności wszystkich służb technicznych w bazach obsługowo-naprawczych transportu.

Na naradzie omówiono również zadania organizacji partyjnych na kolei, w PKS, żegludze śródlądowej oraz w przedsiębiorstwach przemysłowych obsługujących transport. (PAP)

Jakość i walory handlowe

(E) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
w tym roku. Inicjatywą o przyznaniu tego typu medali podjęli wspólnie z Naczelną Organizacją Techniczną.

Duży nacisk w ekspozycji polskiej położony zostanie na kooperację naszego przemysłu z firmami zagranicznymi, w tym także na współpracę małych i średnich przedsiębiorstw krajowych (chodzi przede wszystkim o zakłady Spółdzielczości Pracy) z przedsiębiorstwami zagranicznymi. Przedstawiciele małych i średnich przedsiębiorstw z krajów zachodnich deklarowali, m.in. w trakcie organizowanych przez nasza Izbę specjalnych spotkań i konferencji, zainteresowanie współpracą z partnerami z Polski. Czas, by te deklaracje zamieniły się w porozumienia i kontrakty. Nadchodzący Targi powinny w tym pomóc.

O treści i formie ekspozycji polskiej na 51 MTP decydują aktualne zadania i potrzeby naszego gospodarki. Przypadające w tym roku 35-lecie Polski Ludowej da jednak naszym wystawcom okazję do retrospekcji i porównań; do ukazania ogromnego skoku, jakiego dokonała nasza gospodarka po wojnie.

Istotnym uzupełnieniem naszej oferty będzie specjalna ekspozycja poświęcona mniejszemu i małemu polskiemu przemysłowi w RWPG. W bardzo atrakcyjnej formie (ekspozycje, fotogramy, multivizja) przedstawimy w osobnym pawilonie podstawowe elementy wielkiego programu integracyjnego kra-

KRONIKA DIPLOMATYCZNA

(P) 8 bm. marszałek Sejmu Stanisław Gucwa przyjął ambasadora Arabickiej Republiki Syrii w

Polsce Mohammad Taufik al-Juhri w związku z rozpoczęciem misji dyplomatycznej w Polsce. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● 8 bm. członek Biura Politycznego KC I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudziński spotkał się z władzami rektorskim i partyjnymi wyższych uczelni woj. katowickiego i sekretarz KW omówił aktualne zadania społeczno-polityczne kraju oraz główne kierunki działań, które należy podjąć w pracy uczelni w roku akademickim 1979/1980. Rektori polityczni oświadczyli o bliskiej współpracy z władzami uczelni.

● W Ośrodku Badawczo-Rozwojowym krakowskiej fabryki aparatury pomiarowej „Mera” pomyślnie realizowany jest program rozwoju zastosowań komputerowych systemów sterowania. Fabryka wkrótce obchodzić będzie trzydziście lat istnienia. Na spotkaniu z władzami zakładu problem rozwoju fabryki i realizacji zadań produkcyjnych omówione zostały z udziałem zastępcy członka Biura Politycznego KC I sekretarza KW PZPR, Kazimierza Barcikowskiego.

● Omówieniu programu rozwoju drobnej wytwórczości i aktywizacji małych maszt w woj. olsztyńskim poświęcone było 8 bm. plenium KW PZPR w Olsztynie. W obradach uczestniczył poseł na Sejm RP, sekretarz województwa, sekretariat KC, kierownik Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Spożycia KC PZPR — Zdzisław Kurowski. W obradach uczestniczyli również przedstawiciele centralnych Wydziałów: Spółdzielczości Pracy — Stanisław Kociolek i Spółdzielni Inwalidów — Włodzimierz Pleszk.

● Sprawom związanym z poprawą efektywności partyjnego działania w środowisku wiejskim, poświęcone było 8 bm. posiedzenie plenarne KW PZPR we Wrocławiu. W toku obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW — Edward Szymanski, podjęto, iż stosowanie przez gminy instancje i organizacje partyjne skutecznych form oddziaływania na mieszkańców wsi oraz umiędzynarodowienia rolników do podejmowania inicjatyw produkcyjnych, pozwoliło na dokonanie wyraźnego postępu we wrocławskim rolnictwie.

W obradach uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR Andrzej Orsa.

● W KC PZPR odbyła się narada I sekretarza partyjnych organizacji partyjnych, wydawniczych, przedsiębiorstw poligraficznych oraz księgarstwa, poświęcona kierunkom pracy nad planem wydawniczym na lata 1979—1981, które przedstawił naczelny dyrektor naczelnego Zarządu Wydawnictw MKiS — Aleksander Szaryński. W dyskusji wielu miejsca poświęcono omówieniu wniosków z konferencji z uchwały Biura Politycznego KC PZPR z czerwca 1974 r. W sprawie roli i zadań ruchu wydawniczego, która to uchwała

stanowiła podstawę dla programowania działalności wydawniczej. Dokonano też przeglądu realizacji planów wydawniczych związanych z 35-leciem PRL. 40 rocznicę napisania Niemiec rozważała na Polskę, jak też zamierzeń związanych z 100 rocznicą powstania polskiego ruchu robotniczego. Naradę prowadził z-ca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR — Józef Trzaskalski.

● W warszawskiej ASP otwarto doroczną wystawę prac studentów tej uczelni, członów w kraju uczelni plastycznej, liczącej 800 studentów. Wystawa jest przeglądem dorobku roku akademickiego 1978/79, podsumowaniem wyników oraz oceną programów nauczania. W otwarciu wystawy, która czynna będzie do 13 czerwca, wzięli udział wice-minister kultury i sztuki Władysław Lorenc, I sekretarz Komitetu partyjnego przy Mm. Kultury i Sztuki Jan Kasak, wice-prezydent m. st. Warszawy Michał Szymonowski.

● Decyzją ministra kultury i sztuki został powołany z nowym rokiem akademickim 1979/1980 zamiejscowy wydział aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie z siedzibą we Wrocławiu. Egzamin na studia odbędzie się w pierwszej połowie września. Adrem Dekanem wydziału aktorskiego PWT 8-312 Wrocław, ul. Powstańców Śląskich 22.

● 8 bm. rozpoczęła się w Gdańsku 3-dniowa konferencja naukowa poświęcona problemom zagospodarowania dolnej Wisły wynikającym z rządowego programu kształtowania i wykorzystania zasobów wodnych w Polsce do 2000 r. Konferencja otwiera cykl podobnych narad, jakie odbędą się w najbliższym czasie dla ustalenia celów i tematów badawczych w ramach wytyczonych już dziesięciu głównych kierunków programu.

● 8 bm. był kolejnym dniem warszawskich obrad XIII między-narodowego kongresu przedsiębiorstw Racjonalna gospodarka zasobami surowców mineralnych staje się nieodłącznym elementem wzmocnienia ścisłej współpracy naukowej i praktycznej. Kongres przedsiębiorstw racjonalizacji się co 2-3 lata, as tym właśnie forum, na którym wyrażają się najnowsze doświadczenia i osiągnięcia w tej dziedzinie.

● 4 bm. w Puławach zakończyły się czternastodniowe obrady zjazdu teoretyków i praktyków z zakresu prawa administracyjnego, w których udział wzięli przedstawiciele władz państwowych, administracyjnych oraz stn. potrzeby i metody kształcenia kadr na wyższych uczelniach dla administracji państwowej.

Siódmy dzień wizyty — pielgrzymki Papieża Jana Pawła II

(G) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
ziemi niech mi woho będzie oddawać się do tego, co zawsze było bliskie polskiemu sercu: umiłowaniu ziemi i pracy na roli. Nikt nie zaprzeczy, że kryje się w tym nie tylko sprawa serca, wążek uczuciowy, ale także wielki problem społeczno-ekonomiczny.

Papież przypomniał, że stał niedługo emigranckim ludźmi daleko poza Polskę i poza ocean, szukając tam pracy i chleba.

Niech wszyscy Polacy rozsian po świecie nie zapominają Ojczyzny, wszystkiego co wynieśli z niej. Chociaż rozwój ekonomii — mówił papież — prowadzi nas w innym kierunku, chociaż pokolenie współczesne masowo opuszcza wieś i pracę na roli, to osobisty związek z ziemią, który był siłą Polaków w najtrudniejszych okresach dziejów, nie przestał nią być również i w naszym uprzemysłowionym pokoleniu. Niech będzie w cenie praca na roli, w cenie i w oszałowaniu i niech nigdy nie braknie w Polsce chleba i pozyskania.

Nawizując do biblijnych nakazów, Papież podkreślił ważną rolę rodziny jako podstawowej komórki życia społecznego. Od tego, jaką jest rodzina, zależy naród, zależy człowiek. Życzyć, aby społeczeństwo nasze było mocne dzięki zdrowym rodzinom, ażeby człowiek mógł się pełnie rozwijać w oparciu o nierozdzielny więź małżeńsko-rodziców.

Następnie delegację wileńską z Podhalą i przyległych okolic przekazały upominki o regionalnych akcentach: obrazy na szkło, talerze inkrustowane, rzeźby, kilimy.

Na zakończenie uroczystości Jan Paweł II przejechał otwar-

tym samochodem wzdłuż lotniska podzwijając i błogosławiąc wierzni.

O godz. 13.25 śmigłowcem z doświastym gościem na pokładzie wystartował z Nowego Targu. Po krótkim przelocie w pobliżu Tatr, Papież powrócił do Krakowa.

W Krakowie

Po odpoczynku w swej krakowskiej rezydencji, Papież Jan Paweł II udał się dziś po południu do Katedry Wawelskiej, gdzie uczestniczył w uroczystym zamknięciu Synodu Archidiecezji Krakowskiej.

Po zakończeniu uroczystości w Katedrze Wawelskiej Papież udał się do Kościoła na Skałce, gdzie odbyły się uroczystości związane z kulem św. Stanisława. (PAP)

Wyróżnienie dla odważnych żołnierzy WOP

(P) Medalem „Za ofiarność i odwagę” wyróżniono żołnierzy młodszy chorąży WOP — Janusz Czaj, który pełniąc służbę na przystani promowej w Świnoujściu uratował tonącego turystę skandynawskiego — Van der Schaafa, pasażera promu „Wawel”. Akcją przeprowadzoną została w b. trudnych warunkach.

Odważnym czynem wyróżnił się także inny żołnierz WOP — Ryszard Pawulski, który pełniąc służbę w szczebińskim porcie uratował tonącego marynarza ze statku bandery panamskiej. Ryszard Pawulski — został wyróżniony przez dowódczo brygadę WOP. (PAP)

Dla poprawy zaopatrzenia i obsługi

Innowacje w handlu wewnętrznym

(P) Polepszenie sytuacji rynkowej to obecnie jedno z kluczowych zadań społeczno-gospodarczych. Postęp w tej dziedzinie zależy nie tylko od przemysłu, który musi szybko u-porać się z likwidacją zaległości. Równie duże znaczenie ma poprawa funkcjonowania wszystkich ogniw handlu wewnętrznego.

Pierwszym na tej drodze ważnym krokiem było rozprawienie opartego na nowych zasadach systemu agencyjnego, który zapewnia elastyczność działania małych sklepów. Po roku stosowania nowych zasad, agenci prowadzą blisko 10 tys. placówek detalicznych.

Załugi stołecznych zakładów systematycznie odrabiają zaległości

(P) Zalogi robotnicze woj. stołecznych systematycznie odrabiają zaległości w produkcji, powstałe w okresie zimy. W maju plan sprzedaży wyrobów został przekroczony o 2,6 proc. Dobre tempo produkcji utrzymuje się także w czerwcu, pomimo upałów utrudniających pracę.

Administracja zakładów i służby socjalne czynią wiele dla złagodzenia skutków wysokiej temperatury, zwłaszcza na stanowiskach tzw. gorących. Podawane są napoje w tym także witaminizowane, zrasza się wodą silnie nagrzane pomieszczenia, a także tworzy „oazy wypoczynku” w odpowiednich wyposażonych i chłodzonych pokojach.

Szczególnie uciążliwe, z uwagi na temperaturę, wydają się galwanizerni i odlewni w zakładach M. Nowotki i FSO oraz hartowni w Fabryce im. gen. K. Świerczewskiego odwieziony 8 bm. sekretarz KC PZPR, I sekretarz KW Alojzy Karkosza. W rozmowach z załogą i aktywnie interesował się przedsięwzięciami podjętymi dla złagodzenia utrudnień spowodowanych upałem, jak również przygotowaniom do okresu urlopowego. Akcja kolonijna i obozowa. A. Karkosza zapoznał się także z przebiegiem akcji KSR-dw dotyczących poprawy warunków pracy i warunków socjalnych. (PAP)

Dzięki przyznanej samodzielności agenci znacznie zwiększyli wybór artykułów, zapewnił ciągłość zaopatrzenia w wiele wyrobów pierwszej potrzeby, przedłużyli godziny sprzedaży, powiększyli o około 20 tys. osób zatrudnienie.

Innowacje w handlu nie ograniczają się jednak tylko do agencji. Znacznie lepsze wykorzystanie małych placówek przyspieszyło podjęcie decyzji umożliwiających efektywniejszą pracę dużych obiektów handlowych. Jak dowiaduje się Polska Agencja Prasowa w MHWK — domy towarowe grupowane w ogólnokrajowym przedsiębiorstwie „Centrum” wprowadzają obecnie zmodyfikowane zasady systemu ekonomiczno-finansowego handlu. Ponadto od 1 lipca br. również 25 dużych obiektów, głównie handlu artykułami żywnościowymi, działają według nowych zasad.

Przygotowana modyfikacja systemu zawiera poważne zmiany. Dlatego też wskazane stało się ich sprawdzenie — przed wdrożeniem w całym handlu u-wspólnionym — w jednostkach szczególnie predysponowanych do samodzielnego działania. Są nimi przede wszystkim własne domy towarowe „Centrum”, a także niektóre inne duże placówki.

Istota zmian sprowadza się do wprowadzenia zasady wygospodarowania funduszu plac i nie-limitowania zatrudnienia. Środki na place, premie i nagrody stanowią w nowym systemie określony z góry na 3 lata procent osiągniętego dochodu czystego. Także bezpośrednie powiązanie wynagrodzeń z wymiarem efektem działalności stwarza znaczne możliwości pobudzania inicjatyw i rozwijania aktywności handlowej załogi, a tym samym lepszego zaspokajania potrzeb nabywców.

Odmienne niż do tej pory będą też zasady prowadzenia dużych placówek handlu detalicznego — takich jak np. warszawskie: „Supersam”, „Sezam”, d/h „Kozyski” czy „Hala Mirowska”, niektóre gdańskie, poznańskie i wrocławskie „Supersamy”, pawilony handlowe w Krakowie, Katowicach, Świętochłowicach, Zabrze itp.

Kierownicy dużych obiektów handlowych uzyskują pełną samostanowienie w wyborze kadry, zakupie, zleceniu bądź organizowaniu przetwórstwa i produkcji, a nawet uprawnienia do wymia-

ny swoich towarów z zagranicą i do inwestycji. Zaufadnienie i fundusz plac w takim obiekcie nie będą limitowane, podobnie jak wydatki na delegacje służbowe i zakres korzyści z usług gospodarki nieuspołecznionej. Kierownik obiektu może przy tym ustalić także wyższe wynagrodzenie dla pracowników wyróżniających się inicjatywą.

Zasadniczym, najważniejszym celem zwiększonej samodzielności działania domów towarowych oraz dużych obiektów handlowych jest poprawa obsługi społeczeństwa, wyrażająca się przede wszystkim w większym wyborze towarów, ciągłości zaopatrzenia i wysokiej kulturą pracy. (PAP)

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

mów kooperacyjnych. Główne zadania w powiększeniu produkcji taboru przypadają takim zakładom, jak: „Cegielni” w Poznaniu, „Pafawag” we Wrocławiu, „Bumar-Fablok” w Chorzowie, „Dolmel” we Wrocławiu.

Na posiedzeniu rozpatrzone również kierunki działań zmierzające do poprawy sytuacji transportowo-zaopatrzeniowej w rezerwie leśnictwa i przemysłu drzewnego.

Organizacje transportowe oraz dostawców środków transportu, a także surowców i materiałów zobowiązano do udzielenia zakładom przemysłu drzewnego wszelkiej pomocy niezbędnej dla utrzymania i poprawy rytmu produkcji. Z kolei na przemysł drzewny nałożono zadanie efektywnego wykorzystania po-stawionego do jego dyspozycji taboru.

Prezydium Rządu rozpatrzyło przedsięwzięcia podejmowane w przemyśle chemicznym dla odrobienia zaległości produkcyjnych powstałych na początku roku — ich skalę oceniła się na 5 ml zł. — a także dla zintensyfikowania i polepszenia rytmu produkcji. Zapady odpowiednie decyzje. Przemysł chemiczny został zobowiązany do bardziej efektywnego wykorzystania potencjału wytwórczego. Instalacji maszyn i urządzeń, jak również skrócenia cyklu remontowych. Omówiono również sprawy związane z prze-

Z praca Prezydium Rządu

biegami realizacji tegorocznych zadań w przemyśle lekkim, a zwłaszcza z zapewnieniem dla tej gałęzi gospodarki niezbędnych materiałów i surowców. Na posiedzeniu rozpatrzone okresową informację Ministerstwa Finansów na temat wykonywania przez różne gałęzie gospodarki programów zmniejszania kosztów produkcji. W przedłożonym dokumencie dokonano oceny tej sfery działalności w 1978 roku oraz przedstawiono kierunki prac na najbliższą przyszłość. W konkluzji stwierdzono, że zainteresowane resorty powinny skupić uwagę na tych grupach wyrobów i zakładach, ważnych z punktu widzenia zaspokojenia potrzeb społecznych, które nie osiągnęły prawidłowych kosztów produkcji, a tym samym muszą ubiegać się o dotacje z budżetu państwa.

W kolejnym punkcie obrad zatwierdzono program budowy w Polsce niektórych urządzeń dla elektroniki atomowych, zgodnie z ustaleniami o specjalizacji w ramach wielostanowej współpracy państw członkowskich RWPG. Przemysł polski będzie rozwijał produkcję wybranych urządzeń dla elektroniki atomowych wyznaczonych w bloki 440 i 1000 MW. Ocenił stan poczynionych przygotowań. Ustalono także kierunki rozwoju tej niezwykle ważnej dla gospodarki paliwowej energetycznej dziedziny wytwórczości. (PAP)

ożności MTP jako instrumentu promocji handlu i postępu technicznego.

Jak nasze starania oceniają wystawcy i zwiedzający? Na to pytanie będziemy mogli odpowiedzieć wyczerpująco w niedługim czasie. Rozpoczęliśmy bowiem wspólnie z WSE w Poznaniu naukowe badania skuteczności oddziaływania MTP.

W jaki sposób zamierza się dostosować do przyszłości całą sieć infrastruktury do nowoczesnych wymagań wystawienniczych?

Jeśli chodzi o przyszłość, to jesteśmy zdania, że następować winno konsekwentne przechodzenie ekspozycji targowej na uładat branżowy. W związku z tym program imprez specjalistycznych MTP powinien być dalej rozbudowywany, co w ostatecznym wyniku powinno prowadzić do pojawienia się nowych specjalizacji eksportowych polskiego przemysłu. Poznańskim imprezom targowym powinny towarzyszyć także kongresy, seminaria i sympozja naukowo-techniczne, wzmacniające innowacyjną rolę Targów wobec krajowego przemysłu. Postulaty te wskazują na konieczność dalszego profilowania działalności Międzynarodowych Targów Poznańskich. Chcąc podkreślić, że Zarząd MTP przystąpił w związku z tym do opracowywania koncepcji poprawy wykorzystania istniejących terenów targowych i ich rozbudowy. Powierzchnia, jaką dysponujemy obecnie, już bowiem nie wystarcza.

Wierzę, że opracowywane obecnie koncepcje pozwolą zaasutować Targom Poznańskim w pełni sprostać wymogom, jakie się dać stawia nowoczesnemu wystawiennictwu handlowemu.

HENRYK CHADZYŃSKI

Prognoza pogody

(P) Jak informuje IMGW w Warszawie będzie zachmurzenie umiarkowane i duże. Młodymi niewielki opał deszczu lub burza. Temp. maks. w dzień 23 st. Wiatry siabe i umiarkowane zachodnie. (PAP)

KALENDARYUM

● Sobota jest 160 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 205 dni, to tym 171 dni roboczych.

● Środa wschodzi o godz. 4.16, a zachodzi o godz. 20.55.

● Imieniny obchodzą: Pelagia i Felician.

● Niedziela jest 161 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 204 dni, w tym 171 dni roboczych.

● Środa wschodzi o godz. 4.15, a zachodzi o godz. 20.56.

● Imieniny obchodzą: Bogumił i Małgorzata.

● Poniedziałek jest 162 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 203 dni, w tym 170 dni roboczych.

● Środa wschodzi o godz. 4.15, a zachodzi o godz. 20.56.



Ludzie naszych czasów — ich myśl i praca dla kraju

„Nie mam prawa powiedzieć stop...”

Rozmowa z prof. WIKTOREM DEGĄ

„Jako czołowy prekursor granic państwa i ofiarowałem wiedzę i usługi ludzkości”. Tak określił zasługi prof. Wiktora Degi na Światowym Kongresie Rehabilitacji w roku 1966 w Wiesbaden, gdzie wręczono mu najwyższą nagrodę, przyznaną przez Fundację Alberta Laskara. Do dzisiaj, dzień w dzień, prof. Dega z niezmienną punktualnością zaczyna pracę w klinice.

Mija 53 rok praktyki lekarskiej i 83 rok życia.

— Nie obchodziłem 75-lecia. Powiedziałem: nie chce. Owszem było 60-lecie urodzin, wtedy dostałem Szanदार Pracy I klasy, było 70-lecie i 80-lecie.

— Dewiza?

— Moja dewiza jest po prostu praca. Normalna praca.

— Jak wygląda Pana dzień?

— Strasznie! Powinien pan zapisać o to moja żona.

— Wiem. Telefonowałem do państwa wieczór o dziesiątej wieczorem. Przepraszam... To była jednak szansa, że Pana zastanie.

— Nasz telefon urywa się od rana do wieczora: o informację, o poradę, prośby o zbadanie... Ludzie chcą opinii. Rodzice, którzy tu przychodzą, to ludzie, którzy los dowiadują się, czy jest jeszcze jakaś szansa dla ich dziecka. Olbrzymia odpowiedzialność. Mam zawsze skupiony w odmawianiu pomocy. Zaraz pojawia się zarzut, że mi się nie chce, że lekceważę. Tysiące innych powodów. Dlatego mam skupiony w wycofaniu się. Powinien pan posłuchać raz moich pacjentów, posłuchać tych często ciężko przez los doświadczonych ludzi: maż stał się inwalidą, żona nie może podać obowiązków, powstają konflikty: chłopak stał się inwalidą, narzeczona od niego odchodzi... Bywa i tak. Mielimy tu w początkowym okresie magisterów wychowania fizycznego. Wielu nie wytrzymało tych napięć i zwolniło się.

— A Pan, Panie Profesorze?

— Czy Pana nigdy taka chęć nie ogarniała?

— Nigdy. Zawsze chciałem być lekarzem.

— Słyszałem, że Pan miał być skrzypkiem.

— Skrzypkiem? Na utrapienie sąsiadów? To inna historia, ale opowiem panu. Grałem jako chłopiec: miałem występy, grywałem w orkiestrze gimnazjalnej, nawet komponowałem. Każdego musi coś takiego przejść: muzyka, poezja... Ja też bywałem: wiersze, nowele... W czasie okupacji mieszkaliśmy jako wysiedleńcy w Warszawie. Był tam również pierwszy skrzypek Opery Poznańskiej, Władysław Witkowski, który grywał w orkiestrze Dołyńskiego w cukierni Lardellego. Grywałem z nim wieczorami w domu duety. Sąsiedzi byli biedni! Ale jakos to tolerowali.

— To skrzypce nie daly Panu chleba?

— Nie. To znaczy kiedyś, kiedyś, kiedy zaczynałem studia medyczne. Rzuciłem się na nie, jak głodny na chleb — bo byłem w wojsku, miałem prawie szesć lat przerwy w nauce (przeszedłem



całą pierwszą wojnę światową na różnych frontach) — a tu nareszcie taka szansa: studia w Warszawie. Tylko, że jeśli nie było co. Wtedy właśnie zacząłem grać na skrzypcach przed scenami w kinach.

— Czy wybrał Pan medycynę świadomie, czy też to był przypadek?

— Lekarzem chciałem być od dziecka. Jako dziecko dużo chorowałem. Daś rozumieć daleko: mieszkaliśmy w pobliżu przedszkola. Byłem w ciągłym kontakcie z tymi dziećmi i razem z nimi przechodziłem wszystkie choroby zakaźne. Mieszkaliśmy w Poznaniu na ul. św. Piotra.

Naszemu lekarzom domowym był dr Krysiwicz, który pracował w szpitalu dziecięcym, położonym naprzeciw naszego mieszkania. Jego wielka dobroć i łagodność jak i wielka troskliwość mojej Matki, która potrafiła tak wspaniale pielęgnować, były chyba przyczyną, że sam chciałem zostać lekarzem.

Później przeprowadziłem się na ul. Łokowa. Tam tworzyłem zabawy był Janusz Zeyland, późniejszy profesor, zamordowany przez Niemców podczas Powstania Warszawskiego. Mieszkaliśmy w jednym domu, chodziliśmy razem do gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu i razem chcieliśmy pójść na studia lekarskie.

Tymczasem wybuchła pierwsza wojna światowa. Janusz był młodszy ode mnie o parę miesięcy, ale urodzony już nie w 1896 roku jak ja (w grudniu), lecz 1897 w marcu. Mnie wzięto w 1915 r. z poboru do wojska, a on, jako młodszy, pojechał na studia lekarskie do Berlina.

Po latach spotkaliśmy się w dziwnych okolicznościach. Mój przyjaciel musiał poddać się operacji złamanej szyjki kości udowej. Operował go prof. dr Janusz Wierzejski, dyrektor pierwszej w Polsce uniwersyteckiej Kliniki Ortopedycznej w Poznaniu. Pozwolił mi przysiąść się operacji. Byłem urzędnikiem mistrzostwem, z jakim wykonywano operację i wynikiem, jaki ta operacja dawała.

Prof. Wierzejski był nie tylko znakomitym chirurgiem, ale urzekał swą osobowością i pomyślnością, był znakomitym konstruktorem aparatów ortopedycznych i wspinał się człowiekiem. Zdecydowało to o tym, że wybrałem ortopedię jako swoją specjalność. Miałem to szczęście, że zostałem asystentem w Klinice prof. Wierzejskiego.

— Pamięta Pan pierwsze operacje?

— Nie. Oswojenemu z praktyką asystentka te sprawy zacierała się w pamięci. Natomiast ży-

wo mam w pamięci pierwsze operacje, które wykonywałem jako ordynator oddziału ortopedycznego w nowym szpitalu miejskim w Bydgoszczy. Zorganizowałem ten oddział rok przed drugą wojną światową. Na terenie Pomorza nie było wtedy ortopedii, toteż szpitale sąsiednie zaczęły kierować pacjentów, którzy mieszkali w pobliżu, do nich miejsca z powodu przewlekłych zaburzeń ruchowych. Pamiętam młodą kobietę, która leżała na oddziale neurologicznym w Kocborowie. Nie chodziła od miesiąca z powodu kurczowego porażenia nóg.

Podczas operacji okazało się, że przyczyną porażenia był mały guzek nowotworowy pozardżeniowy. Był to nader szczególny przypadek. Po usunięciu guzka porażenia zaczęły cofać się, co zrobiło duże wrażenie. Pamiętam też młodą dziewczynkę z głęboką raną ciętą nadgarstka. Przynosił gąsior z winem, gąsior pękł a szkło przecięło ścięgna i nerwy. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

Oddział, obliczony początkowo na dwadzieścia łóżek zaczął się powiększać i osiągał czasami czterdziestą łóżek. Byłem sam, tylko z jednym asystentem. Mieszkaliśmy w Słowackiego. Na dole był postój taksówek. W razie potrzeby asystent telefonował. Wystarczyło wyjechać z okna, już taksówka podjeżdżała.

Tam zastała mnie wojna.

— Czy „krwawa niedziela” przeżył Pan w Bydgoszczy?

— Nie. Wcześniej wzięto mnie do wojska. Jakis szczęśliwy przypadek pozwolił mi zawsze wychodzić cało z różnych opresji. Nie drasnęły przeszedłem przez kilka frontów w czasie I wojny światowej. Nie tknęło mnie w Puławach. Wielokrotnie, w którym byłym, potem kampania 1939 roku, podczas której doznałem złamania podudzia od wybuchu bomby lotniczej zrzuconej na nasz szpital wojskowy w Kotle Kutnowskim. Gdybym był w Poznaniu to prawdopodobnie zginąłbym jak wszyscy tamtejsi profesory i doświadczeni. Okupacja, powstanie... Na dwa tygodnie przed Powstaniem Warszawskim urodził nam się syn. Miałem już dwie córki. Myślałem, sobie: lepiej będzie jeśli będą we troje. Mieszkaliśmy wtedy na Łwowskiej. Zaraz po wybuchu powstania zgłosiłem się do punktu opatrunkowego do lecznicy, w której niedawno żona urodziła syna, a był to punkt przy ul. Łwowskiej, który obsługiwał region Politechniki — i tam znalazłem się w towarzystwie znajomych: profesor Biernacki, prof. Stefanowski, Lewicki, dr Barcz, dr Zachwiej. Od rana do wieczora operacje, opatrunki, normalna praca lekarzy w tych ciężkich, ale bohaterkich miesiącach — aż do kapitulacji.

— A po wojnie?

— Po wojnie miałem wiele propozycji. Proponowano mi utworzenie w Warszawie centrum urazowego Polskiego Czerwonego Krzyża, objęcie katedry ortopedii w Warszawie, profesor Hirsfeld proponował mi katedrę we Wrocławiu, ale, myśląc sobie: mam swój Poznań, który mi tak bardzo szedł, postanowiłem, że będę szukał szczęścia gdzie indziej. Zostałem wierny Poznaniu i nie żałuję tego. Chęć pana tylko opowiedzieć o pewnym fragmencie przeżyć okupacyjnych.

Pamiętam takie zdarzenie z prof. Hirsfeldem. Kiedy w Warszawie likwidowano getto, profesorowi ukadano się wraz z żoną uciec, ale w tej ucieczce żona zła miała sobie szyjkę kości ramiennej, z dużym przemieszczeniem. Zabięła trzeba było przeprowadzić w domu. Zniechęciłem star, udało się zakłamać ołdym, rękę przybandażowałem. Chodziło o to, żeby uniknąć zakładania gipsu, bo to rzuciłoby się w oczy. Jak pan wie, oboje ocaleli. Myśle, że dzięki temu profesor Hirsfeld mnie zapamiętał.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

— Mało brakowało a byłbym Pana pacjentem. Pamięta Pan grupę lekarzy amerykańskich z Unitarian Service Committee, którzy trzydziści lat temu odwiedzili Polskę? Mielili mnie o-perować właśnie w Poznaniu...

— Oczywiście. Przewodził im, prof. J. E. Thomson z Nebraski. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

Ankieta „Życia” — wspomnienia Czytelników

DZIECIŃSTWO I WOJNA

Znałam tylko swoje imię

Słowa „Wszystko co najlepsze — dzieciom” słyszy się teraz na każdym kroku. Dla wielu są one czymś całkiem zwykłym. Ale jakże inaczej brzmią dla kogoś, czyje dzieciństwo okrutnie okaleczyła wojna. Z zazdrością patrzmy na dzieci dzisiejsze, choć jest to zazdrość szczególna, bo cieszymy się z ich szczęśliwego, spokojnego dzieciństwa, którego pozbawiono nas — dzieci lat wojny.

Moji rodzice byli hiszpańskimi emigrantami. W czasie wojny w Hiszpanii zmuszeni byli opuścić swój kraj. Wyjechali do Belgii, do Antwerpii, gdzie się urodziłam w lipcu 1939 roku. Nie miałam jeszcze roku, gdy Belgia znalazła się pod okupacją hitlerowską.

Życie z pewnością nie było wówczas lekkie, ale nie zdawałam sobie jeszcze z tego sprawy. Pamiętam tylko, że ojciec postawił mnie kiedyś na taborecie i powiedział: „Pamiętaj, jeśli nie coś stanie, masz na imię Stella”. Ojciec prawdopodobnie przeczuwał, że zostanie aresztowany. A ja, oprócz swego imienia, nie miałam nic. Wówczas dnia odwrotności. Zebraliśmy najcięższe przypadki, bo byliśmy ciekawki, co zrobimy przedstawiliśmy pierwszego pacjenta, prof. Thomsona. Byli moimi gośćmi w Poznaniu w 1948 r. Jeszcze trwała odbudowa kliniki a ja tymczasowo o-rowadziłem klinię w Szpitalu im. Pawłowa. Ci lekarze amerykańscy chcieli poznać stan naszej ortopedii. Umówiliśmy się, że jednego dnia my będziemy operować a oni będą patrzeć. Natychmiast przewieziono go na oddział. Szylem długo, ale cóż to była za radość, że rana nie zropiała i neruchome palce zaczęły się ruszać. To także szczególny przypadek. I znowu wieść się rozszalała.

Pamiętam cele wieżniacznia, zatłoczone ludźmi. Było bardzo duszno, płakały małe dzieci. Potem dokądś nas gnali, prawdopodobnie na dworzec, bo później długo jechaliśmy gdzieś pociągami. Mama nie rozstała się ze mną i mówiła, że wiozą nas do Niemiec. A ja, mała czterolatka dziewczynka, namiętnie walczyłam, żeby nie iść. W ten sposób zyskałam wysoko specjalizowaną kadrową.

— Mówimy prawie wyłącznie o Pana pracy, a jest przecież dom, są dzieci... Co robia Pana dzieci?

— Córka jest docentem (mama druga córka skończyła grafikę w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, syn jest inżynierem leśnikiem).

— To nikt nie poszedł w ślady ojca?

— Niki, Kłodziński syn podwodził nawet, że ojciec dał bardzo zły przykład życia rodzinnego i nie trzeba tego powtarzać. Miał, niestety, rację. Jednak czynnikiem wyrównującym była żona.

— A co Pan robi po pracy?

— Niewiele mi czasu zostaje. Lubie muzykę, książki, podróże.

— Kiedy Pan zwolni tempo?

— Jak będę miał wille w Jurkowie.

— Gdzie to jest?

— Na cmentarzu.

— Eee...

— Nie ma co zwalniać tempa.

Okolnice jestem spokojny. Proszę, Segner. Mój uczeń. Głównie jest o polskiej szkole rehabilitacji. Chciałbym, żeby ten termin nie stracił swojej rangi. Dlatego pracuję. Mam jeszcze tyle do zrobienia. Pięć podręczników. Drugi już zamówiłem. Jestem członkiem Polskiej Akademii Nauk. Jestem krajowym specjalistą ds. rehabilitacji. Jestem przewodniczącym Komisji Rehabilitacji w Polskiej Akademii Nauk od lat. Organizuję sesje naukowe. Proszę konsultacje. Uważam, że nie mam prawa tego wszystkiego, co umiem i wiem chować bezproduktywnie. Nie mam prawa powiedzieć: stop, dopóki mi siła i władzy umyślojęj starczy.

— Gdzie to jest

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

XXX lat RWPG HORYZONTY NASTĘPNEGO WIEKU

HENRYK CHĄDZYŃSKI

Zaledwie przed rokiem, w czerwcu ubiegłego roku, na XXXII Sesji RWPG w Bukareszcie zatwierdzono trzy pierwsze długookresowe programy kierunkowe współpracy, a już obserwujemy porozumienia, które przesądzą o współpracy partnerów również w następnym stuleciu. Taki charakter ma umowa dotycząca budowy na terenie Związku Radzieckiego Chmielnickiej Siłowni Atomowej, która na potrzeby krajów RWPG będzie dostarczała tak bardzo potrzebną energię elektryczną. Przypomnijmy, że Związek Radziecki wyraził zgodę na budowę na swoim terytorium dwóch elektrowni atomowych — konstantynowskiej i chmielnickiej. Połowę wytwarzanej przez nie energii dostarczać się będzie krajom współuczestniczącym w ich budowie.

W przypadku elektrowni chmielnickiej, w której budowie Polska będzie partycypować, nasz udział wyniesie 400 mln rubli. W tym ok. 200 mln rubli stanowiłoby wartość usług budowlanych. Należy więc przewidzieć, że za rok, półtora, ok. 7 tysięcy polskich robotników, techników i inżynierów podejmie pracę przy budowie obiektów na terenie Związku Radzieckiego. W zamian za nasz wkład aż do roku 2003, a więc także w następnym stuleciu, gdyż na taki okres podpisano porozumienie, Polska będzie otrzymywać 1,2 mld kWh energii elektrycznej rocznie.

Stawia się, że dla uzyskania tej samej mocy w elektrowni opalanej węglem, trzeba byłoby rocznie 4 mln ton węgla. Przeprowadzony rachunek wykazał, że nakłady potrzebne na uzyskanie energii kosztowałyby się będą korzystniej w przypadku wspólnej budowy elektrowni atomowej, a prąd uzyska się znacznie szybciej, co jest również niezwykle istotne. Podobny całonocny rachunek wykazał, że integracja wysiłków jest korzystna dla wszystkich partnerów, jako że również gospodarze są ekonomicznie zainteresowani tego typu współdziałaniem umożliwiającym wkład partnerów w budowę obiektów surowcowo-energetycznych na terenie Związku Radzieckiego.

Tak więc mamy w praktyce już nie tylko dokumenty, w których określono strategiczne kierunki rozwiązywania najtrudniejszych problemów gospodarczych poszczególnych państw w okresie perspektywnym, ale także praktyczne przedsięwzięcia podejmowane obecnie, które określają w znacznym stopniu charakter wzajemnych powiązań gospodarczych także w następnym stuleciu. Wraz z pogłębianiem współdziałania państw i wzrostem komplementarności ich gospodarek, zaczęły się więc także rozwijać nowe formy programowania i planowania. Każdy z tych programów zawiera bowiem podstawowe założenia uzgodnionej strategii współpracy we wspólnym rozwiązywaniu najbardziej ważkich i żywot-

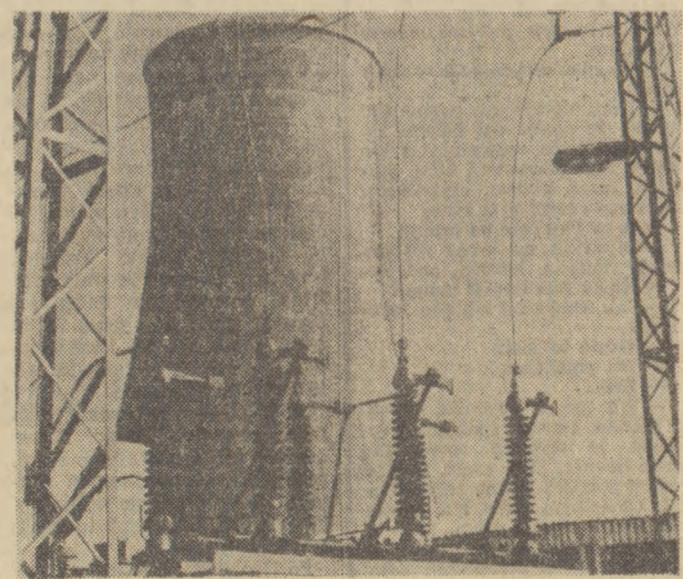
nych kwestii. Ich podstawowym celem jest bowiem — jak to stwierdzono w specjalnym oświadczeniu przyjętym rok temu na wspomnianej sesji — „pokrycie ekonomicznie uzasadnionego zapotrzebowania na energię, paliwa, surowce, artykuły żywnościowe, środki produkcji, a także na technologie o najwyższym poziomie technicznym”.

Wiadomo, że przyjęto dotychczas trzy takie programy kierunkowe i za wcześniej byłoby dokonywać oceny pracy, która jeszcze się nie zakończyła. Zresztą nawet te pierwsze trzy wstępnie określone pola współdziałania, które wymagają dalszego uzgodnienia z zagranicznymi ekspertami, doskonałymi kalkulacjami i programowaniem wielu kwestii związanych z technologią, nowymi konstrukcjami i formami organizacji. Jak stwierdził to Nikołaj Bajbajkow, wicepremier rządu ZSRR, przewodniczący Komitetu Planowania — opracowanie programów udowodniło, że konieczne jest bardziej realne podejście do oceny zapotrzebowania na paliwa, energię i surowce w przyszłości, a zarazem niezbędne wykorzystanie wszystkich możliwości oszczędności gospodarki tymi zasobami.

Według wstępnych ocen realizacja projektów włączonych do długookresowych programów kierunkowych w dziedzinie paliw, surowców, rolnictwa, żywności oraz przemysłu maszynowego, a także projektów, które znajdują się w opracowywaniu programach dotyczących towarów masowej konsumpcji oraz transportu, będzie wymagać od państw RWPG ogromnych nakładów inwestycyjnych. Stąd też konieczność koncentracji wysiłków przede wszystkim na tych przedsięwzięciach, które mają decydujące znaczenie dla wszystkich krajów RWPG.

Właśnie rozwój, i to przyspieszony, energii atomowej, zwiększenie wydobywania ropy naftowej, pogłębienie przetwórstwa ropy naftowej dla poprawy zaopatrzenia państw RWPG w paliwa siłnikowe, należy do takich kluczowych zagadnień. Podobnie w dziedzinie hutnictwa żelaza taką zasadniczą sprawą będzie budowa dużej huty i zakładów wzbogacających w celu zwiększenia dostaw rudy żelaza z ZSRR do krajów członkowskich RWPG. Kwestie paliwowe, energetyczne i surowcowe, ze względu na rosnące zapotrzebowanie i sytuację na świecie, stają się obecnie problemami, których rozwiązanie jest możliwe jedynie na podstawie wielostronnej współpracy gospodarczej i zespoleniu zasobów krajów RWPG.

Przorytet uzyskuje energetyka atomowa. Przewiduje się wielostronną współpracę krajów RWPG, w wyposażeniu na ich terytoriach elektrowni atomowych, które do końca 1990 r. mają poprawić łączną zdolność produkcyjną — 37 mln kWh. Ma to nastąpić dzięki szerokiej specjalizacji i kooperacji przy technicznym współudziale Związku Radzieckiego, zarówno w wyposażeniu tych elektrowni, jak i organizacji produkcji urządzeń dla elektrowni atomowych. Wiadomo, że wykorzystane będą



Jaslovské Bohunice (CSRS) — jedna z dwóch elektrowni, wybudowanych w kooperacji ze Związkiem Radzieckim. Fot. CAP-CTK

Komputer czy prymitywista? Skalkulowana przygoda „Depolmy”

Od stołego korespondenta ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Duesseldorf, w czerwcu

Skrótniejsze nazwy nie sposób wymyślić: wiesz nad rzeką Duessel — czyli Duesseldorf. Około 700 tysięcy mieszkańców, zapach zalegający w powietrzu, 9 milionów ludzi. Tu koncentruje się potęga gospodarcza kraju.

Przez duesseldorfskie kantory przepływa 10 proc. złeń i zamówień całego handlu zagranicznego RFN. Nie w Bonn, lecz tutaj — w cieniu stalowoskianej pychy biurowej Thyssena (95 metrów wysokości) czy Mannesmanna — usadowiło się pół setki konsulatów oraz kilka tysięcy rodzimych i zagranicznych przedsiębiorstw, organizacji, przedstawicielstw handlowych.

Wśród nich — „Depolma”. Oficjalny podtytuł: „Niemiecko-Polska Spółka Handlu Maszynami”. Założona w 1966 roku, reprezentuje Polimex-Cekop, Bumar, Kopex, Metronex, Stalexport, od niedawna — Labimex. A na dodatek — Desę.

Czym handluje? —

„Czym właściwie handluje — kompletnymi obiektami i maszynami, czy świątkami?” — chciałbym zapytać dyrektora Ryszarda Tobolskiego. Zanim jednak zadałem pytanie dyrektor zabrał mnie na Citadelstrasse. Tu, pod numerem 7, „Depolma” urządza swoją kolejną placówkę. Miejszysław Duda z krakowskiej PKZ i jego wyspecjalizowany zespół przyjeżdżają właśnie, nie mał do pierwotnego stanu, zabijając, pletwowy budynek — jedną z opuszczonych, wyraźnie zaniedbanych perleń duesseldorfskiej starówki. Pieczętują go, centymetr po centymetrze, Złoty rąk z PKZ nie trzeba tu reklamować, a firma Tobolskiego nie wymaga rekomendacji. Efekt: Duesseldorf ma z głową restaurację i pieczętując zabytkowy obiekt, „Depolma” — wzbogaci się o wspaniale położone pomie-

szczenia. Użytkowanie na razie przez ... 99 lat.

Lecz pytanie pozostało. „Czym właściwie handluje?”

W siedzibie spółki, przy Tiergartenstrasse, słysząc całą listę. A więc maszyny budowlane wszelkiego typu, wózki podnośnikowe, ładowarki. Dalej — kompletne obiekty górnicze, maszyn i urządzenia pomiarowe, budowa obiektów kompletnych, dostawa maszyn i urządzeń do przetwórstwa chemicznego, drzewnego i kilku innych. Aparatura laboratoryjna. A przede wszystkim wyroby hutnicze i stal wszelkiego rodzaju. Ożenek Merkurego z Muzami nie uważany jest jednak za megalomanię.

— Handel — słyszę odpowiedź — polega na kontakcie, dotarciu do klienta, temacie do wstępnej rozmowy. Rzecz jasna, obraz czy rzeźba nie zastąpi obrabiarci, ale — wiemy to z własnego doświadczenia — mogą do niej przybliżyć, poszerzyć krąg partnerów. Poza tym, jeśli przy okazji można zrobić, to dlaczego rezygnować z szansy?

Towar z Błonia

„Depolma” podjęła tę szansę przed trzema laty, włączając się z „Desą”. Tak powstała przy spółce, w wynajętych pomieszczeniach na Lindemannstrasse, stała galeria zajmująca się — mówiąc językiem własnym Merkurego — promocją polskiej twórczości artystycznej. Bilans minionego roku: 11 wystaw (mimo złączy z „Desą” imprez (mimo złączy dni polskich), wystaw i kiermasze o skromniejszej zawartości w różnych miastach RFN, odnotowana 24 razy obecność w innych galeriach. I chociaż do sztuki na ogół się dopłaca, w tym przypadku ci od maszyn i ci od obrazów, szkła artystycznego czy świątków ludowych wyszli na swoje. Obroty ul. 1516 tys. zł dewizowych. Po przeniesieniu interesu na ul. Cytańską — wspólna z „Desą” — działalność uzyskała dodatkowy oddech. Przygoda ze sztuką została dobrze skalkulowana.

Szef spółki ostrzega jednak przed zatrąceniem proporcji i perspektywy. Kwestii: co jest bardziej opłacalne — komputer czy prymitywista, nie uznaje za dylemat.

— Jeśli możemy dobrze sprzedać np. 100 tysięcy kolorowych piazek z gliny, to robimy to. Każdy towar jest dobry, który znajduje nabywcę. Ale nie zapominajmy, że o przyszłości „Depolmy” i kraju decyduje komputer, myśl techniczna w gotowym, nowoczesnym wyrobie wysokiej jakości.

— Komputery też sprzedaje się? —

— A jakże!

W nowo uruchomionym oddziale przy Grafenbergerallee pokazanie wielkości hala wypełniona skrzyniami. Niezbyt duże — chodzą o minikomputery — ale swoją wartość znają. Każdy zestaw w cenie dobrego „Mercedesa”. Informatyk mgr inż. Janusz Starosta usłusze mł. na pracującym egzemplarzu, przybliżyć zasady działania tego

KTO I CO?

W RFN jedna sensacja personalna goni drugą. Nie minęły jeszcze echa wyboru na prezydenta państwa przywódcy chadeckiego, Karla Carstensa, o którym bynajmniej nie lewicowy tygodnik „Stern” pisał: „Wielu obywateli nie jest w stanie zrozumieć, jak to się dzieje, że spośród 61 milionów mieszkańców wybrany został człowiek dnia wczorajszego, ktoś, kto wchodził się z hitlerowskiej NSDAP...”

Nazajutrz po wyborze Carstensa w kołach kierowniczych chadeckich zaczęła się bałania wokół kandydatury na stanowisko kanclerza państwa. Sprawa ta będzie aktualna dopiero po wyborach powszechnych w 1980 roku, ale obie partie chadeckie, a mianowicie ogólnokrajowa CDU i bawarska CSU już przystąpiły do konkurencji. Przywódcą CSU, premier rządu bawarskiego, Franz Josef Strauss, jeden z najbardziej prawicowych polityków zachodniemieckich, oddał pierwszy strzał, zgłaszając swą kandydaturę. Wywołało to niezadowolone w kierownictwie CDU, które lansuje premiera Dolnej Saksonii, Ernesta Albrechta. (Dotychczasowy kandydat CDU, Helmut Kohl, wycofał się z walki). Spór w chadeckiej przemyśle na powiedzonko o skórze na niedźwiedziu. Przecież wcale nie jest pewne, czy chadecka wygra wybory w przyszłym roku.

Na kongresie Hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, który odbył się w sejmie rocznie założenia stronnictwa, doszło do nieoczekiwanej zmiany dotychczasowego sekretarza generalnego, 37-letni Felipe Gonzalez. Jak informowaliśmy, poszło o to, że zwiększył delegatów wypowiedział się za utrzymaniem marksistowskiego oblicza partii, z czym Gonzalez nie chciał się zgodzić.

Za pół roku ma się odbyć nadzwyczajny zjazd socjalistów hiszpańskich, który rozstrzygnie spór programowy i personalny. Tymczasowo władzę w partii sprawuje nieoficjalna komisja organizacyjna, której przewodniczącym jest były senator, Jose Federico de Carriaval. Gazety madryckie zwracają uwagę na rolę honorowego przewodniczącego partii, profesora Tierno Galvana, który niedawno (przez pomoc komunistów) został burmistrzem Madrytu. Galvan na otwarciu zjazdu wygłosił przemówienie, w którym wypowiedział się za marksistowskim obliczem partii.

Podobnie jak w Madrycie, również w Rzymie władzę w sołecznej radzie narodowej sprawuje koalicja socjalistyczno-komunistyczna. Syndykiem, czyli burmistrzem Rzymu jest od trzech lat Giulio Carlo Argan wybrany z listy komunistycznej. Kierowany przezeń zarząd miasta odziedziczył po poprzednim administracji chadeckiej miliardowe dług. Socjaliści i komuniści opracowali plany wielkich inwestycji społecznych dotyczących szkolnictwa, sieci wodociągów, rozbudowy metra itd.

Obecnie dwa wielkie banki angielsko-irlandzkie, „Salomon Brothers” i „Dillon Read Overseas Cor”, zaproponowały lewicowemu zarządowi Rzymu pożyczkę w sumie 400 milionów dolarów (każdy z banków da 200 milionów). Jak pisze „Unita”, „machina finansowa Rzymu zaczęła na nowo funkcjonować, a przestała być dziurawą studnią”.

Parlament szwedzki obraduje nad założeniami polityki regionalnej, a w szczególności nad tak zwaną sprawą Norlandii. W ten sposób nazywa się w Szwecji pięć prowincji na północy kraju, zajmujących obszar równy 2/3 powierzchni Polski, lecz zamieszkały przez zaledwie 1,2 miliona ludzi (cała Szwecja ma 8,2 miliona mieszkańców). Dramat Norlandii polega na tym, że bezrobocie jest tu czterokrotnie większe niż na południu Szwecji. 25 procent ludności w wieku produkcyjnym nie znajduje pracy. Powodem bezrobocia jest brak inwestycji, ponieważ surowy klimat i duża odległość od miejsc zbytu pomniejszają zyski i zniechęcają kapitalistów. Dyrektor wydziału planowania największej prowincji na północy oświadczył: „Nie jest wykluczone, że około 1984 roku będziemy musieli ewakuować całą prowincję”. Wojewoda innej prowincji oświadczył, że centralne (ośrodek) Norlandii jako „kolonia surowcowa”.

Zmiana rządu brytyjskiego po zwycięstwie konserwatystów w wyborach do Izby Gmin doprowadziła do przesunięcia na kierowniczych stanowiskach dyplomatycznych. Największe zainteresowanie wywołało w Londynie kwestia, kto będzie ambasadorem w Waszyngtonie. Dotychczas ambasadorem był zięć byłego premiera Callaghana, Peter Jay, utalentowany dziennikarz, który przedtem nie pracował w dyplomacji. Jay nazajutrz po porażce tęcia podał się do dymisji. Pani Thatcher zaproponowała stanowisko ambasadora byłemu premierowi Edwardowi Heathowi, a gdy ten niechętnie odmówił, mianowała ambasadorem zawodowego dyplomaty, sir Nicholasa Hendersona, który niedawno, po ukończeniu 60 lat, przeszedł na emeryturę. Henderson był ambasadorem w Warszawie, w Bonn i w Paryżu.

Roosevelt obiecuje...

DOKONCZENIE ZE STR. 5

ostatecznego rozwiązania konfliktu polsko-radzieckiego. Dalej Prezydent zaznaczył, iż polityka rządu Stanów Zjednoczonych jest przeciwna rozstrzygnięciu problemów terytorialnych przed zakończeniem wojny”.

Szczytem obłudy były więc słowa Roosevelta w sprawie granic wschodnich. Mikołajczyk natomiast z zadowoleniem skonstatował korzystną różnicę między polityką Roosevelta a Churchillą w sprawie granic wschodnich, co potwierdziło dotychczasowe jego oceny i że stawało się obiektem szansę na przyszłość. Przywiązując do dalszego ciągu największą wagę do granic wschodnich, zdawał się całkowicie lekceważyć nowe granice zachodnie. Nie wykorzystał szansy, jaką stwarzały w tej sprawie rozmowy waszyngtońskie, a nawet swymi wypowiedziami powstrzymywał Roosevelta przed bardziej konkretnymi deklaracjami.

Prezydent, nawiązując do swych rozmów ze Stalinem, powiedział, iż „Wie on, że Stalin zaproponował rozszerzenie Polski na zachód, od Odry i Szczecina. Zapytał Mikołajczyka, co sądzi o tej propozycji”. Określając swoje stanowisko Mikołajczyk powiedział, iż przyłączenie do Polski niektórych terytoriów niemieckich przeszkodzi Niemcom w przygotowaniu nowej wojny, ale z drugiej strony „jest on zdecydowanie przeciwny nadmiernej rozprzestrzenianiu się Polski na zachód”.

Następna sprawa poruszona w związku ze stosunkami polsko-radzieckimi była reorganizacja rządu. Roo-

sevelt, unikając wyraźnego zaangażowania w kwestię granic, pozwolił sobie tutaj na większą szczerzość i stanowczość niż Churchill. Zalecał więc Mikołajczykowi rozsądnie i politykę pojednawczą. „Układ może wymagać ustępstw od spraw prestiżowych, gdyż nie tyle chodzi tu o ustępstwa w sprawach terytorialnych, ale ustępstwa co do osób w rządzie. Prezydent powiedział, że może szczerze oznajmić, że jeżeli by znalazł się w takim położeniu, to nie wahałby się usunąć tych ludzi z rządu dla uzyskania porozumienia z tak moim sąsiadem”.

Oceniając ogólnie swoje możliwości, Roosevelt powiedział Mikołajczykowi, iż ze względu na mające się odbyć wybory nie może podjąć się aktywnej mediacji w stosunkach polsko-radzieckich. Chętnie natomiast będzie „moderatorem”, ułatwiając nawiazanie bezpośredniego kontaktu między Mikołajczykiem a rządem radzieckim. Zachęcił też Mikołajczyka do rozważenia ewentualnej wizyty w Moskwie, mówiąc, że trzeba mieć zaufanie do Stalina, oraz obiecał wysłać w tej sprawie list do Moskwy. Premier Mikołajczyk nie wzbierał się przed podróżą do Moskwy, ale zdawał sobie sprawę z tego, iż nie będzie to przedsięwzięcie łatwe.

Roosevelt stwierdził, iż „w ogóle pragnie aby Pan Premier wyjechał z całkowitym przekonaniem, że Prezydent chciałby mu być najbardziej pomocnym w miarę swych możliwości. Pragnę być istotnie — jak mówił — tym moderatorem. Pragnę, jeżeli tego trzeba i wyda mi się, że mogę to uczynić z korzyścią dla sprawy, pomóc Pa-

terenu, ale wszystko zależy od prezydenta.

„Roosevelt — donosił Mikołajczyk do kraju — uważa, że ma duży wpływ na Stalina i może uzyskać od niego więcej niż Churchill, że pewne tendencje Rosji do ułożenia stosunków z Polską, wywołane niepowodzeniem prób zjednoczenia Polaków, zostaną umocnione moralnym poparciem udzielonym Polsce i jej rządowi przez Amerykę, z którą Rosja coraz bardziej się łączy”.

Kiedy w dniu 22 czerwca Mikołajczyk złożył Churchillowi sprawozdanie z rozmów waszyngtońskich, premier brytyjski odniósł się bardzo krytycznie do perspektywy realizacji „obietnic” Roosevelta. Według ambasadora Raczynskiego, premier Churchill nie wierzył, by Roosevelt mógł doprowadzić do „poprawienia naszej wschodniej granicy przez przesunięcie jej na południowy wschód” z Łwów i Drohobycz aż po Tarnopol. Zapewnił, że byłby „first to rejoice” z takiego obrotu sprawy, ale przestrzega przed poddawaniem się iluzji. Metoda prezydenta Roosevelta odsuwania na potem swojej inicjatywy, a tymczasem wierzanie nam wspaniałomyślnie ciekawych bez pokrycia widocznie go podrażnia. Nasze nadzieje na Łwów powitał bez uwag, na wzmiankę o Tarnopolu dał wyraz niedowierzaniu, przy słowie „Wilno” określił nasze roszczenia jako „mrzonkę”. Churchill wyzywał do realizmu, ale Mikołajczyk ciągle czekał.

O słuszności taktyki „zwłoki” przekonywały Mikołajczyka także „prywatne” i „szczerze” wypowiedzi podsekretarza stanu Edwarda Stettinusa, który obijał to stanowisko po dymisji Sumnera Wellesa. Tumacząc się wyborami oraz trudnymi obec-

Życie kina

Odmieniec

Temat odmienca, człowieka innego niż wszyscy, powtarza się często w filmie i szerzej — w sztuce. Odmiencami są bohaterowie „Satyrki” Petroniusza, Szekspira, Falszta, Don Kichota czy Emma Bovary. Odmiencami są bohaterowie Dostojewskiego i wszyscy bohaterowie Kafki. W kinie także ich pełno. Do najbardziej pamiętnych należy jeden z pierwszych gangsterów ekranu, bohater jeszcze niemieckiego filmu Josepha von Sternberga, „Ludzie podziemi”. To bujna indywidualność, która nie mie-

jąc nieme, musiała, za pomocą mimiki i gestykulacji postaci występujących na ekranie, za pomocą owej zewnętrzności (zarazem stawiając bohatera w „zewnętrznej” sytuacji, oddając ich ducha, a szerzej — charakter. Zdane na te ograniczenia, z drugiej strony skłaniane przez widownię do wspomnianych przed chwilą nadzwyczajności i jaskrawości, kino rysowało ludzi grubymi kreskami, wybierając jako modele jednostki o zdecydowanym kształcie. Nawet kiedy przyśwoiło sobie słowo i dźwięk, a więc zdolność subtelnej rytmiki, pozostało w nim wiele z poprzednich skłonności. Kino

A oto nie mniej skomplikowana figura złoicy w filmie „Landru” Claude'a Chabrola. Znowu historia autentyczna. Solidny mściciel francuski. Dobry mąż i ojciec, kochał kobiety, zarabiał na życie dla pieniędzy. Już wcześniej Chaplin zrobił film na jego temat, „Monsieur Verdoux”, dowodząc, iż tytułowy bohater (który zresztą, jak jego prototyp, za zarobione pieniądze utrzymywał rodzinę) w swoim zbrodniarstwie był człowiekiem, który mógłby być bohaterem. A przecież i tu jest problem. Reżyser pokazuje skalę rozpaczliwej człowieka i jego zdecydowania. Gdyby nie kryzys, jaką bohaterce wyrządzono, mogłaby się ona stać człowiekiem wspaniałym. Odwieczne pytanie, jak np. zrobić, żeby zwinnie ręce ludzkie tworzyły, nie niszczą? („Kieszonkowiec” Bressona), jak zrobić, żeby inteligencja ludzka nie służyła kłamstwu („Niebieski ptak” Felliniego).

A teraz odmieniec pozytywny. Znowu postacie nieprzeciętne, często fantastyczne, tyle że w dobrym. Choćby mister Smith, bohater filmu Franka Capry, „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu” z 1939 r. Człowiek ten, senator amerykański, opętany ideą sprawiedliwości, niby samotny „dobry” cowboy wypowiada świętą wojnę grupie nieuczciwych polityków i w zawziętej walce, nie pozabawionej dramatyzmu, wygrywa. Bohater Capry jest postacią dwuwymiarową, zresztą nie musiał być inny, gdyż ten film to komedia satyryczna. Bogaciej wygląda, postać także zresztą trochę komediowa, pamiętny doktor Nide w filmie „Rudobrody” Akira Kurosawy (w wykonaniu znakomitego Tashiro Mifune). Rzecz dzieje się na początku XIX w., w szpitalu. Kieruje nim Nide, lekarz nietypowy. Ma coś z szarlatanem i ze znachorem, a przecież to świetny lekarz i człowiek. Jest opiekunem nieszczęśliwych, w ogóle apostołem dobroci, ale nie klęwie. Ten dorodny mężczyzna, o posturze i sile wojownika, potrafi wpasować w nie byle jakiego człowieka. Bogaciej wygląda, postać także zresztą trochę komediowa, pamiętny doktor Nide w filmie „Rudobrody” Akira Kurosawy (w wykonaniu znakomitego Tashiro Mifune).

Rzecz dzieje się na początku XIX w., w szpitalu. Kieruje nim Nide, lekarz nietypowy. Ma coś z szarlatanem i ze znachorem, a przecież to świetny lekarz i człowiek. Jest opiekunem nieszczęśliwych, w ogóle apostołem dobroci, ale nie klęwie. Ten dorodny mężczyzna, o posturze i sile wojownika, potrafi wpasować w nie byle jakiego człowieka. Bogaciej wygląda, postać także zresztą trochę komediowa, pamiętny doktor Nide w filmie „Rudobrody” Akira Kurosawy (w wykonaniu znakomitego Tashiro Mifune).

Wreszcie znowu odmieniec mocno skomplikowany. Jest nim Colin Smith (znowu Smith!), młodociany bohater „Samotności długodystansowca” Tony'ego Richarda. Colin, najstarsze dziecko ubogiej rodziny angielskiej, jest zbuntowany przeciwko otoczeniu: mieszczańskiemu, konsumpcyjnym idealom, jałowemu życiu. Bunt Colina pozostaje jednak pustym. Ogranicza się do gestów protestu i instynktownych odruchów. W końcu bohater „na złość” popelnia włamanie i dostaje się do domu poprawczego. Tu też panuje oportunizm. Aż pewnego dnia, za zachętą dyrektora zakładu staje do biegu długodystansowego (jest dobrym biegaczem). Jeżeli zwykły, zakład zyska sławę, Colin, zaś wolność i szansę

kariery sportowej. Colin bez trudu dystansuje rywali, pozostawiając ich daleko w tyle. Lecz gdy znalazł się już blisko mety, a wszyscy czekają z zapartym tchem na piękny finisz, Colin nagle zwalnia bieg, przechodzi w krok, staje. Odmawia dalszej zabawy, rezygnuje ze zwycięstwa. Ten bunt wreszcie będzie go drogo kosztował, lecz będzie jego buntem, aktem potwierdzenia jego osobowości; teraz dopiero mądrej, chociaż „niepraktycznej” niezgody.

Wracam do „Stroszka” Herzoga, o którym wspominałem na początku. Jest to jeden z najlepszych filmów o odmienności, który w dodatku demonstruje dzisiejszą dojrzałość kina. Bruno Stroszek żyje w Berlinie Zachodnim. Z racji swoich wielkich dziwactw i nieprzystosowania, cech człowieka nawiedzonego czy imbecyla, nie mieści się (nawet z powodu swego obcego brzmienia nazwiska) wśród innych. Pił, siedział w więzieniu, wreszcie wyszedł na wolność i znowu wydawał w barze. Grywa i śpiewa po podworkach. Nie potrafi pracować, żyje w biedzie, w nędzy. Ale ma szlachetne odruchy: zaopiekował się prostytutką, za co go okrutnie przesładowali sutenerzy. Wreszcie zapakował manatki i wraz z dziewczyną oraz z tak samo stukniętym przyjacielem staruszką, wyruszył do Ameryki. Lecz tu dziewczyna go rzuciła, zabrano mu domek. Wierzył w Amerykę, lecz ona go zawiodła. Nie zdaje sobie sprawy, że przegrał także z własnej winy i na znak protestu — przeciwko komu, czemu? — strzela sobie w łeb.

Krytycy powiadają, że film Herzoga jest oskarżeniem społeczeństwa, które mu nie daję żyć. Jednak on jest także winny — powiadam. On, albo to, co jest w nim. Chciałoby się powiedzieć, że dramat Stroszka to dramat natury. Ludzie potrafili wydrzeć naturze kawał świata, uporządkować go i zaprogramować. Zaprogramują jednak, że ona pozostała jakoś w tym świecie i w nich. I od czasu do czasu bierze swój rewanż. Bohater Herzoga nie jest imbecylem, to szczerzy natura. Gra go niejaki Bruno S. autentycznie nawiedzony i łazik, pamiętny z wcześniejszego filmu reżysera, „Zagadka Kaspara Hausera”. Tam grał postać przynajmniej częściowo fikcyjną, tu zdaje się być sobą. Ten bohater z prawdziwego życia daje filmowi dodatkowy smak. Takie postacie jak Stroszek, czy Bruno S. zamieniają się w azyliach, albo trafiają one do świata satyki. Bruno S. trafił do filmu. Nigdzie, poza kinem przelewność miedzy postaciami utworu a postaciami z życia nie była tak wyraźna.

Cenię film Herzoga za to, że w zakresie omawianej tematyki, po latach opisanych prób, drażenia psychologii i patologii społecznej, a także dzięki respektowaniu owej przelewności nie tylko między kinem a światem, równie między „kulturą” a „naturą” (w kinie) jest on pierwszym tak głęboką rozprawką o odmienności.

ROZMOWY OKSZAŹKIANE JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Antologia Palatyńska

— „Zwałem się...” — Po cóż mi imię twoje? — „Ojczyzna była...” — Czy nie wystarczy jedno, gdzie się urodził? — „Pochodziłem ze świetnego domu...” — A gdyby z takiego, to cóż? — „Odszedłem z życia w blasku sławy...” — A gdyby w poniżeniu, jaka dziś różnica? — „Teraz zaś tu spoczywam...” — Kim ty jesteś? I do kogo przemawiasz?”

Setki takich wierszy zgromadziły wieki w Antologii Palatyńskiej. W całości swojej Antologia Palatyńska jest nie tylko jednym z głównych pomników literatury greckiej. Jest przede wszystkim księgą pasjonującą.

Tak nam powiada w swoim wstępie do pięknie wydanej Antologii Palatyńskiej jej pracownicy i znakomity tłumacz, wybrał i autor opracowania Zygmunt Kubiak.

I dalej tak nas prowadzi:

„Obok prawdziwej poezji, obok przenikliwych aforyzmów, spotykamy wiersze grafomanów, wiersze suche albo wymyślne i dziwaczne jałowe igraszki słowne”.

„Rzeczy pięknych jest jednak bardzo wiele. I nie tylko pięknych, ale niespodziewanie nam bliskich, przemawiających bezpośrednio do wrażliwości współczesnego człowieka. Ze wszystkich dziedzin poezji greckiej właśnie epigramat jest zapewne najbliższy liryce nowoczesnej, temu, co my uważamy za lirykę. Ten specyficzny rodzaj miniatury poezji był ostatnim wielkim gatunkiem literackim stworzonym przez Grecję starożytną. Ukształtował go poeci epoki hellenistycznej. Oni nadali epigramatowi wszechstronność tematyki i określony charakter artystyczny”.

Nawet powiedzielibyśmy do pewnego stopnia przerażające jest to, że ta liryka, ta poezja, nawet ten żart przed tyłu wiekami wykopany, przed tyłu wiekami zawarty na kartach księgi, jest materia tak bardzo współczesną i tak bardzo aktualną. Zdziwiałoby się to, że człowiek w swoich uczuciach, w rozumieniu tego, co go rozczula, co go porusza, co go nawet śmieszy, tak bardzo mało się zmienia.

Oto jest aforyzm mało znanego poety Palladasa:

„Przed Pawłem aktorem stał we śnie Menander i rzekł: „Nigdy nie o tobie nie mówił, a ty — tak źle mnie mówisz”.

Czyż nie tak może powiedzieć we śnie dzisiaj Adam stanowiący przed swoim trybikiem: „Nigdy nie o tobie nie wystawiał, a ty mnie tak wystawiasz”?

Jeżeli o mnie chodzi, to muszę się przyznać, że kocham się w epoce hellenistycznej. Cóż to za lata bogate i obfite, co za ludzie niepospolici, co za kobiety. Nauczyła mnie patrzeć na tę epokę szeroko otwartymi oczyma profesor Świdkówna i jej czarujące — ale także niebezpieczne Kleopatry.

We wszystkich wierszach, które zebrał i wybrał dla nas w Antologii Palatyńskiej (wyd. Państwowego Instytutu Wydawniczego) albo prawie we wszystkich kłęb się lekka mgiełka melancholii, widnieje przybłąkany nieco kolor i nieprawdopodobny wdzięk. Tak, jaki trypska nieprzebranym życiem w mozaikach rzymskich w Piazza Armerina na Sycylii, albo u świętej Konstancji w Rzymie, na ścianach pokrytych mozaikowym bluszczem, spośród którego wyziera od czasu do czasu tajemnicza twarz z niebawym wyrazem oczu.

Nie brak w antologii i tego dziwnego żartu, na pół tylko tłumaczącego się groteski — też przypominającego mozaikę, tym razem na przykład te dwa koki, niosące na kiju upolowane sarny, jakie widzimy na mozaice posadzkowej w kościele świętego Marka w Wenecji.

Antologia Palatyńska to ma do siebie, że trudno jest oderwać się od niej, choć się jej nie czyta jednym ciągiem. Wybiera się to ten, to inny wiersz, porusza on w nas taką czy inną strunę — raz wzrusza do łez, raz pobudza do rozmyślań. I tak można nad tą księgą spędzać długie godziny. Nie próżnując, próżnowanie.

Winniśmy wdzięczność Zygmuntowi Kubiakowi za dostarczoną nam taką przyjemność intelektualną. Dawno się nam ona należała.

Toteż wszystkie zastrzeżenia, dotyczące języka przekładu, chowamy sobie do kieszeni. Dobrze jest jak jest.



Scena z filmu „Stroszek”

ścił się w zwykłym porządku społecznym. Za wiele jest jego. Za wiele ma on temperamentu, sily fizycznej, dobroci i złości.

Temat odmienca nasuwał mi „Stroszek” Wernera Herzoga, którego mieliśmy okazję oglądać na naszych ekranach. Jeszcze do niego powrócę. Tymczasem kilka uwag ogólnych.

Kino lubi pokazywać skrajności. W człowieku i w świecie. Burze i katastrofy, czarne i białe charaktery, diablice i niewinne dziewczęta. Kino od początku wiele miało z dawnego teatru i poezji, pełnych gwałtowności. Jego odbiorcami, jak wcześniej sztuk starszych, byli przeważnie ludzie prości, szukający w sali kinowej ucieczki od codzienności, szukający w niej snów na jawie, a także kompensacji własnej słabości i niepowodzeń w postaciach skrojonych ponad zwykłą miarę. Kino pełniło i i pełni do dziś — rolę czynnika oczyszczającego. Poprzez zastępczą agresję łagodzi agresywność, poprzez pozytywne wzorce daje szansę naśladowania ich. Żeby poddać tym zadaniom, od początku pilnie uczyło się sztuki tworzenia bohatera. W ciągu kilkudziesięciu lat, pozosta-

ma bowiem nadal szeroko i mocno popularna widowiska, a jako sztuka pozostaje sztuką przede wszystkim kinową, obrazową (do dziś praktycznie są niemożliwe literackie introspekcje, czy teatralne monolog „na stronie”). Tyle, że kino współczesne potrafi lepiej niż dawne komplikować charaktery.

Oto jeden z wczesnych filmów dźwiękowych, „Morderca” Fritza Langa z 1931 r. Film ten, oparty na autentycznej, głośnej w swoim czasie sprawie „upiora z Dusseldorfu”, pokazuje postać człowieka miotanego ciemnymi namiętnościami (pokazuje też — jak chcą krytycy — kryzys moralny w przedhitlerowskich Niemczech). Bohater jest zbrodniarzem, morduje małe dziewczynki. A jednak Lang nie robi z niego potwora. Dowodzi, że to wciąż kultura ludzka. Coś obcego, coś temu samemu wrogiego, coś, czego poskromić nie umie, każe mu owe zbrodnie dokonywać. Kiedy, schwytany wreszcie, zeznaje przed trybunałem, rysuje się przed nami obraz straszliwy, ale i tragiczny.

ku, w którym istnieją dwie dusze, dwie osobowości, dwie moralności. A jednak i tu nie obeszło się bez szerzej perspektyw, gdyż w tej zaprezentowanego dramata toczy się pierwsza wojna światowa, której cień sięga bohaterów.

W podobnej tonacji, tyle że bez historycznego kontekstu, toczy się sprawa w filmie innego reżysera francuskiego, „Panna młoda w żalobie” François Truffaut. Jego bohaterkę można by nazwać „Madame Verdoux”. Gra ją Jeanne Moreau (a jest to jedna z jej najlepszych ról). Truffaut opowiada dzieje młodej, pięknej kobiety, której męża w dniu ślubu zastrzelił podstępny młodzieniec. Kobieta ta, zdobywszy broń, ko-

Opowiadania myśliwskie

Pierwszy promień

JAN EDWARD KUCHARSKI

Złoty przed koszonych trzcin, przed samym nosem psa, wyleciał wspaniały kogut ciętrzewi. Słońce zaśniło na moment na granatowej czerni łąki. Ciężko wbił się na dziesięć, piętnaście metrów i równym lotem popłynął w stronę ujejskiego lasu. Głębokość, z nim, półki nie zniknął mi pośród gęstniejących wysep sosen i brzoź.

Mam wprawdzie nadzieję, że będę jeszcze na bogatszych, piękniejszych tokach, z wilgotnej łąki podnoście będę nie raz czarnego ryćczyka lasu, ale ten nadprzemysłowy kwiecień wylądował w pamięci na zawsze. Sprawia to jedna, niepowtarzalna chwila przedświt. Chwile takie trafiają się bardzo rzadko. Z bogatego pamiętnika wspomnień łowieckich wyszukuję się jak drogę kryształową spośród skał. Wystawione na światło dnia, lśnią nigdy nie światło blaskiem.

Jeśli bowiem prozę myśliwskiego życia stanowi samo spotkanie zwierzyńca, błyskawiczny refleks mięśni i cemy strzał, to poezja tego życia będzie zawsze, najtrudniejsza do wyrażenia, obcowanie z naturą. Jej pieśczęty i udręki, uśmiechy i groźne pomruki gniewu, mądrości, której nigdy nie dość się uczyć, i piękno, rozrzucone posiane po świecie — to są skarby, z których cunje zmysły i wrażliwe serca czerpać mogą bez miary. Jednak nie zawsze czerpią i dlatego często się zdarza, że myśliwy wraca z łowiska z bogatym łupem na trokach, a bez zdobyczy w sercu.

Clęki mrok krył las sosnowy i nadprzemysłowe łąki, kiedy wyruszyliśmy do przystanku. Stróżnik Sapeta prowadził skrajem drogowsz, do piaskowej skarpy. Potem szedłem sam wilgotną łąką w kierunku kępy krzaków. Dotarłem wreszcie do budki, otuliłem się w burkę i zacząłem

w bezruchu. Od lasu dobiegł krzyk jakiegoś nocnego ptaka, po czym zapanowała cisza. Była to cisza, od jakiej dawni w uszach: najłżejszy powiew nie poruszył liści. Ziemia oddychała świeżą wilgocią, cięrkop pachniały trawą. Do świtu było jeszcze daleko.

Nagle niespodziewany łomot skrzydeł zalał powietrzem. Gdzieś, bardzo blisko zapadł kogut. Sprawdziłem: połozenie okienek — półobrotowe ciała osłagałem je bez trudu. Wzburzone fale głosowe wracały w swoje łozyska, ale teraz cisza nie dźwięczała już w uszach. Była napięta, czujna, pełna oczekiwań. Cały zorientowałem się w słuch. Miałem uczucie, jakby to nie moje ucho śledziło najbliższe dźwięki, a tylko gdzieś nad łąką znajdowało się centrum odbioru, skąd tak samo wyraźnie słyszałem bicie własnego serca lub szmer sznurek materla burki, jak i szelest zeszłorocznych traw, zalamujących się pod nadmiernym ciężarem rosy.

Szarzacho. Z każdej chwili zwiększało się moje pole widzenia. Pięć, dziesięć, piętnaście metrów — mrok ustępował coraz dalej, chłonil się pod las, wpełzał pod jego poroście. Łąka ogarnęła białkawa szarość i nagle dwa donośne dźwięki: Ciuch-ziiit... Zmysłowi słuchu skoczył na pomoc wzrok. W odległości trzydziestu metrów od budki siedział kogut. Przekrzywił kształtny łeb i nadsłuchiwał, po czym kilku drobnymi kroczkami posunął się w stronę kępy krzaków. Znowu zamrzał bez ruchu, ale już tylko na moment.

Zaczął grę. Raz i drugi powtórzył jeszcze oderwane „ciuch-ziiit”, potem zaczął łączyć jakimś namyślnym, niepodobnym do wyrażenia belkotem, od którego wstrząsał się cały. Sztynno wypiętą wzdłuż tułowia skrzydła z chrzęstem sunęły po ziemi, szeroko rozłożona lura drżała. Okręcał się wokół własnej osi,

błyskał lustrem białych piór pod lirą, drobnymi skokami posuwał się szybko to w jedną, to w drugą stronę, zataczał półkola i znowu, jakby puszczając się przed niewidocznym wrogiem, obracał się dookoła. Wyprężona szyja mierzyla coraz częściej w stronę kępy krzaków.

Natężyłem wzrok i wreszcie dojrzałem w cieniu niskiej gązki siedzącego ciociorka. Od niechcenia dobiegła raz i drugi młode pędy listowia, po czym zajął się toaletą swoich piór. A jej czarna kawaler zszalał w bohaterkiej tyradzie. Rozwidnił się już zupełnie. W pobliżej drogwinie sroki skrzykiwały się na jakąś zbroję wyprawę, drobne ptaszki witaly chórem zbliżający się dzień.

I właśnie wtedy, nagle, wszystko ucichło. Wypreżony do przodu kogut zamrzał w bezruchu, ciociorka z przekrzywioną głową patrzyła bez drgnienia w stronę lasu, umilkły sroki, a jeden głos z chóru małych śpiewaków nie przerwał ciszy. Na

Wchodziło się tam z podwórza wielopiętrowej kamienicy. Na drzwiach olejna farba wymalowany był napis „INTROLIGATOR”. Światło wpadało do pracowni przez jedyne okno, pod którym stał stół na krzyżakach, a obok żelazna prasa. Zagrane kąty tonęły w półmroku. Na odgłos otwieranych drzwi gdzieś z szafy wyszedł niski mężczyzna w popielatym fartuchu, z wianuszkami siwych włosów wokół białych łysiny. Spojrzał na mnie badawco sponad drucianych okularów.

— Dzień dobry! Proszę? — przywitał mnie jak człowieka, który ma niewiele czasu.

— Przyniołem cieterzwia do wycpania — powiedziałem, spoglądając na stół załozony książkami. — Pan zdaje się także wypychać ptaki, prawda? Okulary zjechały na koniec nosa, starzec wpiął we mnie bładozielne okulary.

— A kto pana do mnie przysłał? — zapytał ostro, jak gdyby pośledzenie o taką umiejętność było dla niego obraza. Wymieniłem nazwisko kolegi. Oczy załoznaly, usmiechnął się i skinął głową.

ziemię spłynęła chwila tak silnego skupienia, że wstrzymałem oddech w oczekiwaniu na coś wielkiego, co za chwilę musi się stać. Straciłem poczucie swojej osobowości, wszystkie zmysły wtopiły się w otaczającą przyrodę. Nie myślałem wiedziałem, że tej chwili nie wolno mi zakłócić pod groźbą jakiegos komedycznego katalizmu. To była najważniejsza chwila, adoracja, hold.

Za horyzontu raptem wybił się pierwszy promień słońca. Powitała go fala radośnego świergotu — wyższa, donośniejsza niż przedtem. Kogut drgnął, zatoczył się w bok i zabębotał od razu w najwyższym napięciu. Ciociorka wrócił do swoich piór.

Odetchnąłem. Powoli podniosłem broń do oka i powoli opuściłem ją na dół. Nie mogłem strzelać do tego koguta. Zbyt wielkie przeżył nas połączyło, bym ośmielił się zrobić mu najmniejszą krzywdę.

Stary odwrócił się do mnie energicznie. — Gdzie go pan ma? — rzucił krótko. Położyłem paczkę na stole, rozwiązywałem sznurek, patrzył na to niecierpliwie i kiedy odchyliłem papier, chwycił ptaka w obie ręce.

— Gdzie strzelony? — padło znowu ostre pytanie.

Zastanowiłem się, na co wypychaczowi taka wiadomość, ale pomyślałem, że może chce być przygotowany, gdzie znaleźć jakieś uszkodzenie skóry.

— Dostał tylko dwie struny — wyjaśniłem — jedną pod skrzydło, drugą w szyję.

Obejrzał wskazane miejsca, pokiwał głową, podsunął mi krzesło. — Niech pan powie, jak to było.

Usiadł naprzeciwko mnie na wylatym zrydu, podciągnął wysoko nogi.

Przez chwilę zdumienie walczyło we mnie o lepsze z oburzeniem. Co to, to licha, ma znaczyć? Przychodzę oddać ptaka do wycpania, a tu żądają ode mnie opowieści o polowaniu. Dlaczego, co go to obchodzi?

Ale to była tylko chwila — zaraz zacząłem mówić. Którego myśliwy, mając przed sobą wdzianego słuchacza, nie odstąpił z nim chętnie swoim ostatnim łowieckim przeżyciem?

Słuchał poządlawie, na policzkach zakwitły mu czerwone plamy, zakwitły szybiele. Kiedy skończyłem, skinął głową.

— Dziekuje! Dobrze pan opowiadał. To musiało być ładne tokowisko.

Wziął do ręki koguta, głaskał jego pióra. Uśmiechnąłem się ze swojej nieudolności.

— Pan pewnie polował w młodszych latach? — zapytałem i zainteresowanie starego człowieka od razu stało mi się zupełnie zrozumiałe.

Nie przejął mego pytania do wiadomości. — Przyjdzie pan za miesiąc — będzie gotowy. Zrobię go tak, jak tokował, z opuszczonymi skrzydłami.

Po tygodniu spotkałem mego kolegę.

— Ależ dziwak ten twój wypychacz — powiedziałem w pewnej chwili. — Wyobraź sobie, musiałem mu opowiadać, jak to było, jakby tego potrzebował do roboty.

Kolega uśmiechnął się przeprasząc.

— Zapomniałem ci powiedzieć, to rzeczywiście dziwakło.

— Naturalnie stary myśliwy, prawda?

Wzruszył ramionami.

— Chyba tak, ale nie polował już, kiedy mój ojciec oddawał mu ptaki do wypychania.

— Dlaczego?

— Nie wiem. Kiedyś zapytałem o to, ojciec nie chciał powiedzieć: „Co cię to obchodzi” — zburał mnie. — Małże ludzie swoje tajemnice. Na leży je uszanować”. Czy sam ja znał — nie wiem.

Ciętrzew wypychany został po mistrzowsku. Wychodząc, spojrzalem na introligatorski stół. Leżały na nim pokryte kurzem te same książki, które widziałem miesiąc temu.

Fakty

Peter Ustinov

o dzieciach

Rousseau w dziewięciu wcieleniach

„Mój skromny wkład” — taki tytuł nosi film, który nakręcił ostatnio wybitny pisarz, aktor i reżyser angielski Ustinov. Film poświęcony jest dzieciom różnych krajów i według słów samego Ustinova — stanowi jego osobisty wkład w obchód ogłoszonego przez ONZ Międzynarodowego Roku Dziecka.

Zainteresowanie Ustinova tematyką dziecięcą nie jest przypadkowe. Popularny ten twórca teatralny i filmowy bierze od dawna aktywny udział w pracach UNICEF (Fundusz Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom), którego głównym zadaniem jest pomoc, udzielana krajom rozwijającym się celem polepszenia warunków życia dzieci i młodzieży. Środki finansowe UNICEF gromadzone są z dobrowolnych ofiar 119 państw, w tym i Polski.

Artysta występuje w filmie także w cenach z dziećmi — bawi się z afrykańskimi małcami, tańczy z małymi Arabami. Jego film ma bowiem podwójny charakter. Dorosłym uświadamia tragizm życia dzieci, dzieciom przynosi element zabawy i niespodzianek.

— Często usłyszyłem w moim filmie również i płacz niemowląt — wyjaśnia Ustinov. — Sądzi, że nikt dotychczas nie zauważył, że wszystkie niemowlaki na całym świecie płaczą jednakowo bez względu na kraj, w którym się urodzili. Dzieci w ogóle są bardziej do siebie podobne, niż dorośli. Czyż nie musimy się troszczyć o to, aby również wszystkie dzieci jed-

nakowo się śmiały, były syte i zdrowe?

Zdjęcia do filmu Ustinova kręcone były w Indiach, Tajlandii, Gwatemali, USA, RFN, Australii i Nowej Zelandii.

„Portret Jana Jakuba albo batalia o prawdę” — pod takim tytułem zaprezentowany został na scenie Comedie Francaise wieczór literacki poświęcony Rousseau. Wielki myśliciel, który w życiu codziennym był ponoć człowiekiem niesłychanie irytującym, sam przyznawał: Można by powiedzieć, że moje serce i mój duch nie należą do tej samej osoby”. Trudnego zadania ukazania tej postaci, niejednorodnej i pełnej sprzeczności, podjął się aktor i reżyser Jacques Toja.

Rzecz zrealizował w ten sposób, że powierzył rolę samego Rousseau dziełom aktora. I choć tematem spektaklu był słynny spór między Spokreśnionym a Rousseau, wiecie, stał się przede wszystkim holdem oddanym przez aktorów wielkiemu filozofowi, mizantropowi i moralistce, który — należałby dodać — sam był pogromcą „histriionów” i wszystkich ludzi sztuki.

Ten zbrojowy portret Jana Jakuba powstał wyłącznie na podstawie jego własnych tekstów wybranych z ok. 800 stron druku jakie postawił po sobie m. in. „Wymań” i „Umowy społecznej”.

Nie było w tym spektaklu nic z brzoławości, za to wiele szczerzego podziwu dla wielkiej indywidualności — a całą próżnię, niekonsekwencję i dziwactwa Rousseau — podziwu, który udzielił się również publiczności i recenzentom.

RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO



SOBOTA 9 VI

Program I

- 6.00 TTR. RTSS — Język polski, sem. II — Bohater w utworach Adama Mickiewicza
- 8.30 TTR. RTSS — Matematyka, sem. II — Rozwiązywanie zadań
- 12.45 TTR. RTSS — Język polski, sem. IV — Pozytywizm a Młoda Polska
- 13.25 TTR. RTSS — Historia, sem. IV — Powtórzenie materiału
- 15.25 Program dnia
- 15.30 Radzimy rolnikom (kolor)
- 15.40 Obiektów — Program województw: wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego
- 16.00 Dziennik (kolor)
- 16.10 Telewizja Młodych Kosmonautów — „Orbita” (kolor)
- 16.40 „Nie ma życia bez muzyki” — film fabularny produkcji węgierskiej (kolor)
- 18.10 XV Festiwal Piosenki Radzieckiej — Zielona Góra 79 — Koncert Przyjaźni (kolor)
- 19.00 Dobranoc (kolor)
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.00 Państwo bez stosów — film dok. L. Smolinskiej i M. Sroki (kolor)
- 20.30 XV Festiwal Piosenki Radzieckiej — Zielona Góra 79 — „Koncert Przyjaźni” (kolor)
- 21.30 Studio Sport (kolor)
- 22.00 Dziennik (kolor)
- 22.15 „Pod górę schodami wiadacymi w dół” — amerykański film fabularny reż. — Robert Mulligan, wyst.: Sandy Dennis, Patrick Bedford, Ellen Heckart (kolor)

Program II

- 16.10 Program dnia
- 16.15 Estrada folkloru — Płock 78 (kolor)
- 16.45 Od M do M — Mistrz organizacji — W programie prezentacja zwycięzców konkursu (kolor)
- 17.15 Co nowego w instytucjach Przemysłowy Instytut Elektroniki
- 17.35 Adam Słodowy w domowym warsztacie
- 18.00 „Fantazja i nauka” — czy lubimy kosmiczne westyny?
- 18.15 „Janosik” — „Porwanie” — odc. IV film fab. TP reż. — Jerzy Passendorfer, W roli głównej Marek Pereczko (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 „Przypadki Pana Michała” — film fab. TP reż. — Paweł Komorowski, W rolach głównych: T. Łomnicki, M. Zawadzka i D. Olbrychski
- 20.55 Koncert utworów Vivaldiego — zespół „Camerata Musica” pod dyr. Zeligko Straki, Kuniko Kukkawa, Jack Martin Haendel, Dieter Wagner — program ty NRD
- 21.40 Powtórka z „Gamy” — Auto Gama reż. — A. Kondratyuk, wyst.: A. Zaorski, B. Łazuka, R. Rodowicz, S. Friedman, Skaldowie i in. (kolor)

NIEDZIELA 10 VI

Program I

- 6.40 TTR. RTSS — Język polski, sem. IV — Pozytywizm a Młoda Polska
- 7.10 TTR. RTSS — Historia, sem. IV — Powtórzenie materiału
- 7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie
- 8.10 Emerytury dla rolników — Poradnia (kolor)
- 8.20 Telewizjada (kolor)
- 8.55 Program dnia
- 9.00 Teleranek (kolor)
- 9.55 Antena (kolor)
- 10.20 Od Westerplatte do Norwimbergi — „Kierunek Berlin” — polski film fabularny reż. — Jerzy Passendorfer, wyst.: Wojciech Siemion, Jerzy Jagalla, Krzysztof Charniec i in.
- 11.45 Dziennik (kolor)
- 12.00 Rolnicze rozmowy (kolor)
- 12.30 „W Strumianach” — reportaż filmowy o rodzinie artystycznej Jana i Joanny Kulmów (kolor)
- 13.00 „O scenografii telewizyjnej” — widowisko publicystyczne Xymeny Zaniewskiej (kolor)
- 13.30 „Szamujmy wspomnienia” — „Od P-roniaka do W-Z” — program rozrywkowy, wyst.: Tadeusz Fijewski, Maria Chmurkowska, Marian Kociniak i in. (kolor)

- 14.20 Losowanie Dużego Lotka (kolor)
- 14.35 „Jak wyrwać wielorybiowi z trzonowy” — film fabularny tv CSRS reż. — Maria Polednarska (kolor)
- 16.00 Twórcy 35-lecia
- 16.30 Kartki z 35-lecia — Jak startowaliśmy
- 16.55 Bezpośrednie sprawozdanie z pożegnania Papieża Jana Pawła II na lotnisku Kraków — Babie (kolor)
- 18.00 Studio Sport (kolor)
- 19.00 Wieczorynka (kolor)
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 „Doktor Murek” — odc. V. Film fab. TP reż. — Witold Lesiewicz, W roli głównej Jerzy Zelnik (kolor)
- 21.35 XV Festiwal Piosenki Radzieckiej — Zielona Góra 79 — Koncert Gallowy (kolor)

Program II

- 12.15 Program dnia
- 12.20 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
- 12.50 „Morski Batalion” — program wojskowy
- 13.20 „Słynne orkiestry” — Bostońska Orkiestra Symfoniczna — Film muzyczny-dokumentalny (kolor)
- 14.20 Dla dzieci: „Złote Wrota” — teatralny piosenki dziecięcej z Koszyc — Program tv CSRS (kolor)
- 15.10 „Peru — ojczyzna Boga Słońca” — hiszpański film dokumentalny reż. Oscar Banegas (kolor)
- 16.00 Program muzyczny
- 16.35 „Ozdrowienie” — węgierski film fabularny reż. — Mara Luttur, wyst.: J. Brejchova, A. Nyiri (kolor)
- 18.00 Stereo i w kolorze — recital fortepianowy Andrzeja Ratusińskiego. W programie utwory: Jana Sebastiana Bacha, Ludwiga van Beethovena, Fryderyka Chopina i George Gershwina (kolor)
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Studio Sport — transmisja z finałów mistrzostw Francji w tenisie (kolor)
- 21.30 W Starym Kinie — „Jadzia” — polski film archiwalny reż. — Mieczysław Krawiec, wyst.: Jadwiga Smosarska, Aleksander Żabczyński, Mieczysław Cwikliński

PONIEDZIAŁEK 11 VI

PROGRAM I

- 12.45 TTR. RTSS — Historia, sem. II — Lekcja powtórzeniowa
- 13.25 TTR — Hodowla zwierząt, sem. II — Powtórzenie materiału i przygotowanie do egzaminu
- 15.25 Program dnia
- 15.30 NURT — Filozofia — Marksizm a strukturalizm — Wykład doc. dr. hab. Tadeusza Płużańskiego
- 16.00 Obiektów — Program województw: szczecińskiego, koszalińskiego, słupskiego, pilskiego
- 16.20 Dziennik (kolor)
- 16.30 Dla dzieci: „Zwierzyniec” (kolor)
- 17.00 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
- 17.30 Od Westerplatte do Norwimbergi — „Ostatnie dni” — polski film fab. reż. — J. Passendorfer, wyst.: W. Siemion, J. Jagalla, K. Charniec, W. Kowalski i in.
- 19.00 Dobranoc (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Teatr Telewizji na Świecie (Anglia) William Inge — „Wroć Kropeczko” reż. — Silvio Narizzano, wyst.: Laurence Olivier, Joanne Woodward, Carrie Fisher, Nicholas Campbell, Bob Sherman i in. (kolor)
- 22.15 Dziennik (kolor)
- 22.30 Raport w sprawie dzieci naczynych — program publicystyczny (kolor)

PROGRAM II

- 16.25 Program dnia
- 16.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie
- 17.00 Studio BIS — Blok programowy poświęcony zagadnieniom motoryzacyjnym (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Studio BIS (cd) (kolor)

WTOREK 12 VI

PROGRAM I

- 6.00 TTR. RTSS — Historia, sem. II — Lekcja powtórzeniowa
- 6.30 TTR — Hodowla zwierząt, sem. II — Powtórzenie materiału i przygotowanie do egzaminu

- 13.25 TTR — Uprawa roślin, sem. IV — Powtórzenie wiadomości i przygotowanie do egzaminu
- 14.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. IV — Powtórzenie materiału i przygotowanie do egzaminu
- 15.25 Program dnia
- 15.30 Telewizyjny Klub Seniora
- 16.00 Obiektów — Program stołecznego województwa warszawskiego
- 16.20 Dziennik (kolor)
- 16.30 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
- 16.55 Studio Telewizji Młodych (kolor)
- 17.25 „Interstudio” — program o krajach socjalistycznych (kolor)
- 17.50 „10 minut” — teleturniej (kolor)
- 18.00 Sonda (kolor)
- 18.25 „Wiki, syn Wikinów” — odc. IV pt. „Dziurawy zab” — Film animowany tv RFN (kolor)
- 18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
- 19.00 Dobranoc (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 „Pękności nocy” — francuski film fabularny reż.: René Clair, Martin Carol, Gina Lollobrigida, Magali Venduil i in. (kolor)
- 22.00 Świadkowie — program publicystyczny (kolor)
- 22.00 Dziennik (kolor)
- 22.35 Camerata — magazyn muzyczny (kolor)

PROGRAM II

- 17.10 Program dnia
- 17.15 Grand Prix — Formula I — Sprawozdanie z wyścigu Grand Prix — Formula I z Hiszpanii (kolor)
- 17.50 Poradnik turysty (kolor)
- 18.20 „Wiwisekja” — Kim Pan jest? — Program publicystyki kulturalnej (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Wtorek melomana (kolor)
- 21.30 24 Godziny (kolor)
- 21.40 Wieczór Filmowy (kolor)

ŚRODA 13 VI

PROGRAM I

- 6.00 TTR — Uprawa roślin, sem. IV — Powtórzenie wiadomości i przygotowanie do egzaminu
- 6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. IV — Powtórzenie materiału i przygotowanie do egzaminu
- 12.45 TTR. RTSS — Chemia, sem. II — Wybrane zagadnienia z chemii organicznej
- 13.25 TTR. RTSS — Biologia, sem. II — Powtórzenie — ewolucja układów w kręgowców
- 15.35 Program dnia
- 16.00 Obiektów — Program województw: katowickiego, bielskiego, częstochowskiego, opolskiego
- 16.20 Dziennik (kolor)
- 16.30 „Dom i my” (kolor)
- 16.45 Losowanie Małego Lotka (kolor)
- 16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
- 17.20 Program muzyczny (kolor)
- 17.45 Klinika Zdrowego Człowieka — program oświatowy (kolor)
- 18.10 Wojskowy program historyczny
- 18.35 Śródziemnomorskie przygody — „Spotkanie z historią” — Film dokumentalny tv włoskiej (kolor)
- 19.00 Dobranoc (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 „Con Amore” — polski film fabularny reż. Jan Batory, wyst.: Małgorzata Snopkiewicz, Joanna Szczepkowska, Wojciech Wysocki i inni.
- 22.20 „Szansa” — program publicystyczny (kolor)
- 22.50 Dziennik (kolor)
- 23.05 „Kształt słowa” — program publicystyki kulturalnej (kolor)

PROGRAM II

- 16.55 Program dnia
- 17.00 Film Latarni Czarnoksięskiej — „Sportowiec mimo woli” — polski film fabularny wyst. Adolf Dymasz
- 18.35 Dla zainteresowanych historią — Antyczny świat prof. Krawczuka (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Wieczór Przygody i Podróży (kolor)
- 22.00 24 Godziny (kolor)

- 22.10 Ocalenie od zapomnienia — program publicystyki kulturalnej (kolor)
- 22.40 „Wszystko już było” (kolor)

CZWARTEK 14 VI

PROGRAM I

- 6.00 TTR. RTSS — Chemia, sem. II — Wybrane zagadnienia z chemii organicznej
- 6.30 TTR. RTSS — Biologia, sem. II — Powtórzenie — ewolucja układów w kręgowców
- 8.55 Program dnia
- 9.00 „Proszę słońca” — Polski film animowany (kolor)
- 10.05 Film dokumentalny — „Państwo mrówek” — prod. RFN
- 10.50 Klub Sześciu Kontynentów (kolor)
- 11.35 Gra G. Ohlsson (kolor)
- 12.35 „Księżniczka na grochu” — radziecki film fabularny reż. — Borys Rycariow, wyst.: Irina Małyszewa, Andriej Podolszian, Innokentyj Smoktunowski (kolor)
- 14.00 Wielobój gwiazd (kolor)
- 15.05 Wszystko za wszystko z Edwardem Makulą — pilotem szybowcowym i samolotowym (kolor)
- 16.40 „Motylem jestem, czyli romans czterdziestolatka” — polski film fabularny, wyst.: A. Kopiczyński, A. Seniuk, I. Jarocka, I. Kwiatkowska i in. (kolor)
- 22.00 Świadkowie — program publicystyczny (kolor)
- 22.00 Dziennik (kolor)
- 22.35 Camerata — magazyn muzyczny (kolor)

PROGRAM II

- 10.00 Omówienie programu
- 10.05 Śpiewa Elżbieta Starostecka — „Za rok, może dwa” (kolor)
- 10.10 „A jeśli to miłość” — program poetycko-muzyczny (kolor)
- 10.40 Śpiewa Ola Maurer — W programie utwory z kabaretu „Piwnica pod Baranami”, wyst.: A. Maurer oraz zespół w składzie: Z. Konieczny, A. Awdziejew, M. Marchewka, W. Moculski, Z. Paleta (kolor)
- 10.55 Ocalenie od zapomnienia — film dokumentalny Zofii Hałoty (kolor)
- 11.40 Śpiewa Irena Jarocka — „Być narzeczoną twą” (kolor)
- 11.45 Opowiadanie na zamówienie — cz. I Prowadz — Andrzej Turski, Jurorzy — Jerzy Maksymiuk, Marcin Wojski, P. Pacewicz, K. Mossor (kolor)
- 12.35 Opowiadanie na zamówienie — cz. III (kolor)
- 12.45 Śpiewa Elżbieta Starostecka — „Pan ze mną zagra w serso” (kolor)
- 12.50 Prawdy i legendy — Jagiellonowie (kolor)
- 13.15 Pan na Wawelu — film Jerzego Porębskiego o prof. Jerzym Szabłowskim — dyr. Państwowych Zbiorów na Wawelu (kolor)
- 13.50 Opowiadanie na zamówienie — cz. IV (kolor)
- 14.00 Poczet Aktorów Polskich — Kazimierz Rudzki (kolor)
- 14.50 W Starym Kinie „Kobieta to zagadka” — amerykański film fabularny
- 16.15 „Gdy królowały gwiazdy” — film Stanisława Grabowskiego przypominający historię filmu polskiego
- 17.25 Śpiewa Bogdan Łazuka — „Co pani robi dziś wieczorem” (kolor)
- 17.30 „Dziesięć lat później” — W programie wspomnienia absolwentów Warszawskiej PWST, dziś popularnych aktorów i reżyserów, ilustrowane fragmentami ich ról filmowych i telewizyjnych. Wyst.: J. Sobieska, A. Dymaszówna, E. Pokas, M. Englert, P. Fronczewski, A. Piszczałowski, J. Zelnik, K. Machowski, S. Woroniecki, G. Mrówczyński, K. Gordon, A. Polanowski (kolor)

- 17.50 Recital Wojciecha Młynarskiego (kolor)
- 18.50 Trybunał wyobraźni — „Opera” (kolor)
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 „To wcale niewielka sztuka” — recital Aliny Wyrodek (kolor)
- 20.55 Wspomina prof. Kazimierz Michałowski
- 21.10 Zaproszenie do Teatru Kwadrat
- 21.30 Piosenka na życzenie
- 21.40 Śpiewa Zbigniew Wodecki — „Zaczynaj od Bacha” (kolor)
- 21.45 Teatr Telewizji — Ryszard Frelek, Włodzimierz T. Kowalski — „Począdek 1945” — Komentarz — Edmund Osmańczyk, reż. — Roman Wionczek, wyst.: M. Dmochowski, M. Pawlikowski, J. Kaliszewski, S. Butrym, H. Bak, M. Milecki, T. Białoszczyński, E. Karczewicz, S. Wionczewski, B. Baer, B. Plotnicki i in.

PIĄTEK 15 VI

PROGRAM I

- 6.00 TTR. RTSS — Historia
- 6.30 TTR. RTSS — Fizyka
- 9.00 Kino Telewizji „Cztery pancerni i pies” — Film TP odc. I pt. „Zaloga”, „Cztery pancerni i pies” odc. II pt. „Radość i gorzkość”
- 11.05 Dla szkół: Wychowanie techniczne, kl. I—III lic.
- 12.45 TTR. RTSS — Język polski
- 13.25 TTR. RTSS — Matematyka
- 15.15 Redakcja Szkolna zapowiada
- 15.55 Program dnia
- 16.00 Obiektów — Program województw: gdańskiego, bydgoskiego, elbląskiego, olsztyńskiego, toruńskiego
- 16.20 Dziennik (kolor)
- 16.30 Społem
- 17.00 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
- 17.30 Magazyn Motoryzacyjny (kolor)
- 18.00 Studio Sport
- 19.00 Dobranoc (kolor)
- 19.10 Siódemka (kolor)
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Tabor wędruje do nieba — radziecki film fabul. reż.: Emil Lottman, Wystupują: Swietłana Toma, Grigorie Grigoriu, Michail Szynkow i in.
- 22.35 Dziennik (kolor)
- 22.50 Koncert WOSPRIT (kolor)

PROGRAM II

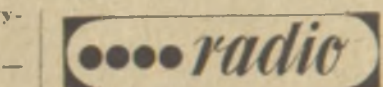
- 14.55 Program dnia
- 15.00 Studio Sport
- 18.00 Poradnik działkowicza
- 18.30 Klub Jazzowy Studia Gama — III Ogólnopolski Konkurs Improwizacji Jazzowej — odc. II (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Teatr Wspomnień Prosper Merimee — „Hiszpanie w Danii” reż. Wanda Łaskowska, wyst.: A. Pawlicka, Z. Rysiówna, T. Białoszczyński, J. Duszynski, A. Szczępkowski, Z. Zapisiewicz, Z. Zarnecki, S. Wroncki, Z. Sawan, S. Gawlik, R. Nadrowski, Z. Szymański
- 22.05 24 Godziny (kolor)
- 22.15 Poradnik zmotoryzowanego turysty (kolor)
- 22.30 Premiera w Dwójce — „Oglądając ciszę” — Węgierski film fabularny reż. — Miklos Szijj, wyst.: Janos Kovacs, Gabor Csikos, Lajos Pozsar i in. (kolor)

PROGRAM III

- 14.55 Program dnia
- 15.00 Studio Sport
- 18.00 Poradnik działkowicza
- 18.30 Klub Jazzowy Studia Gama — III Ogólnopolski Konkurs Improwizacji Jazzowej — odc. II (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Teatr Wspomnień Prosper Merimee — „Hiszpanie w Danii” reż. Wanda Łaskowska, wyst.: A. Pawlicka, Z. Rysiówna, T. Białoszczyński, J. Duszynski, A. Szczępkowski, Z. Zapisiewicz, Z. Zarnecki, S. Wroncki, Z. Sawan, S. Gawlik, R. Nadrowski, Z. Szymański
- 22.05 24 Godziny (kolor)
- 22.15 Poradnik zmotoryzowanego turysty (kolor)
- 22.30 Premiera w Dwójce — „Oglądając ciszę” — Węgierski film fabularny reż. — Miklos Szijj, wyst.: Janos Kovacs, Gabor Csikos, Lajos Pozsar i in. (kolor)

PROGRAM IV

- 6.00 Jez. niemiecki 6.15 Dla naukowców „Radio Szkoła” 6.30 Plebscy Studia „Gazeta” 6.45-7.40 WORT 7.40 Radio dedykuje 8.00 Gra duet gitar klasycznych 8.10 Pierwoczeń bohatera „Przebiegi” 8.25 Gra klawesynistka Elżbieta Chojnacka 8.35 Sport, nauka i technika 9.00 Przed startem na wyższe uczelnie (chemia) 9.25 Poranek pieśni stereo lok. 10.00 Przed startem na wyższe uczelnie (język polski) 10.20 Estrada przyjaźni 11.00 Dla szkół średnich (geografia) 11.30 Śpiewa Galina Kalina 12.05-12.25 WORT 13.00 Jez. angielski 13.15 Koncerty Jerzego Fryderyka Hendla 13.50 Tu Studio Stereo — stereo ogólnopolskie 14.45 W tymże polki 15.05 „Niemiocy” — sztuka L. Kruczkowskiego 16.05 Wybieramy zawod — reportaż z Zespołu Szkół Zawodowych 16.25 „Wspomnienia z pleneru” 16.30 „Rozmowy o wychowaniu” 16.40-16.55 WORT 17.20 Słuchaj nas 18.10 Wiad. z Warszawy i województw oraz felieton turystyczny 18.25 Słuch. popularnaukowe „Pieta podpiłana” o życiu i twórczości Michała Anioła 19.00 „Czy znasz swoje prawo?” 19.15 Lekcja



SOBOTA 9 VI

Program I

- Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.00 13.00 14.00 15.00 16.00 17.00 18.00 19.00 20.00 21.00 22.00
- 6.00-8.00 Rozmowa Roin 6.00-9.00 Sygnały dnia 9.00-11.00 Ciepły porok roku 12.05 z kraju i ze świata 12.25 Mel. 12.45 Rolnicy kwadrans 13.01 Narracja z małych płyt 13.25 Muzyka J. J. J. 13.40 Kłęk melomana 14.00 Studio „Gama” 14.30 Studio Relaks 14.45 Studio „Gama” 14.05 Korespondencja z zagranicą 16.00-18.25 Tu Jedynka 17.30-18.00 Radiokurier 18.25 Nie tylko dla dzieci 18.30 Wiersze śpiewane 19.00 Dziennik Wieczorny 19.15 Z poznajcie się 19.30 Włoski film polskim 19.45 Rozrywki o poczęciu i nieporozumieniu 20.35 Inf. sport, 20.45 Przebiegi sprzed lat 21.05 Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze 22.00 z kraju i ze świata 22.25 Muz. 23.00 Wita Was Polska — nag.
- Program nocny
- Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00
- 0.00 Początek programu
- 0.05 Kalendarz Kultury Polskiej
- 0.11 2.05 3.05 4.05 5.05 — Nocne Studio Gama

PIĄTEK 15 VI

Program II

- Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 16.30 19.30 22.30
- 4.35 Poradnik domowy 5.00 Muz. 5.35 Obejrzyjcie i proponujcie 5.45 Muz. 6.00 W kilku latach, w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Moskwa z melodii piosenka 6.35 Główny 6.45 Mistrzowie imitacji instrumentalnej 7.05 Gra Wojciecha Karolika 7.15 Śpiewa Ewa Dumańska 7.35 Kłęk 8.00 Koncert 8.45 Dialogi 8.55 Zbliżenia 9.30 „Skruśniona polega” — słuch. 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Konc. chopin 11.35 Publicystyka międzynarodowa 11.45 Muz. 12.05 Od solaty do orkiestry 12.25 Ottorino Respighi — „Witruze” — Impresje symfoniczne 13.00 Mag. kłówek 13.15 Muz. Staropolska 13.36 Ze wsi i o wsi 13.51 Spotkanie z folklorem 14.10 O zdrowiu dla zdrowia 14.30 Dla dzieci — „Hamak” — humor muzyczny, kultura 14.50 „Czajka” 15.05 Muz. 15.30 Popołudniowy dzwonek 16.00 Wiersze 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia 16.40 „Czy znasz te książki?” 17.00 Z archiwum jazzu 17.20 Z cyklu: „Portrety miast — Nowa Huta” 17.30 Muzyka z latych muzyków 18.25 Plebscy Studia „Gama” 18.30 Echo dnia 18.40 „Czas i ludzie” 19.00 „Matyśkowicz” 19.30 Problem Teatru Operowego 20.00 Nośnik kultu 20.15 Recital chopinowski Piotra Palecznego 21.40 Inf. sport, 21.50 Tadeusz Baird 22.00 Radiokurier 23.00 Muz. dawną 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muz.
- Program III
- Wiad.: 6.15 6.30 7.00 8.00 10.30 12.00 13.00 17.00 19.30 22.00 0.50
- 6.00-8.00 Między snem a dnem 8.30 Polityka dla wszystkich 8.45 Z kwateron 8.40 Co kto lubi 9.00 „Błękity młoteczki” — odc. pow. 9.10 Płoty wytwórni „Opus” 9.30 Nasz rok 78-ty 9.45 Dyskoteka pod gwiazdą 10.25 Bosa nowa Stara Góra 11.00 „Złota strzała” 11.30 Dyskoteka pod gwiazdą 12.05 W Tonaści Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Lady nieuniknione” — odc. 14.00 Muz. Staropolska — Mikolaj Zieliński 15.05 Wakacje ze swingiem 15.30 Dym z papierosa 16.00 Dawne i nowe nagrania Skaldów 16.30 Piosenki z Turzyna 16.45 Nasz rok 78-ty 17.00 Muz. 17.40 Muzyka z dalekich wysp 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Konc. 19.00 Pościhać warto ... 19.15 „Powitalny Blues” 19.35 Opera tygodnia 19.45 J. P. Handel „Jul. Przeczą” 19.50 „Błękity młoteczki” — odc. 20.00 Baw się razem z nami 22.00 Fakty dnia 22.08 Łęca 23.15 Teatrzyk Zielone Oko „Zabójstwo przy noce” 23.40 „Wakacje ze swingiem” 24.45 Romanse z Teatru Romen 23.00 „Nowe psalmy” — Tadeusza Nowaka 23.05 Jam Session w Trójce
- Program II
- 14.55 Program dnia
- 15.00 Studio Sport
- 18.00 Poradnik działkowicza
- 18.30 Klub Jazzowy Studia Gama — III Ogólnopolski Konkurs Improwizacji Jazzowej — odc. II (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Teatr Wspomnień Prosper Merimee — „Hiszpanie w Danii” reż. Wanda Łaskowska, wyst.: A. Pawlicka, Z. Rysiówna, T. Białoszczyński, J. Duszynski, A. Szczępkowski, Z. Zapisiewicz, Z. Zarnecki, S. Wroncki, Z. Sawan, S. Gawlik, R. Nadrowski, Z. Szymański
- 22.05 24 Godziny (kolor)
- 22.15 Poradnik zmotoryzowanego turysty (kolor)
- 22.30 Premiera w Dwójce — „Oglądając ciszę” — Węgierski film fabularny reż. — Miklos Szijj, wyst.: Janos Kovacs, Gabor Csikos, Lajos Pozsar i in. (kolor)

Program III

- Wiad.: 6.15 6.30 7.00 8.00 10.30 12.00 13.00 17.00 19.30 22.00 0.50
- 6.00-8.00 Między snem a dnem 8.30 Polityka dla wszystkich 8.45 Z kwateron 8.40 Co kto lubi 9.00 „Błękity młoteczki” — odc. pow. 9.10 Płoty wytwórni „Opus” 9.30 Nasz rok 78-ty 9.45 Dyskoteka pod gwiazdą 10.25 Bosa nowa Stara Góra 11.00 „Złota strzała” 11.30 Dyskoteka pod gwiazdą 12.05 W Tonaści Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Lady nieuniknione” — odc. 14.00 Muz. Staropolska — Mikolaj Zieliński 15.05 Wakacje ze swingiem 15.30 Dym z papierosa 16.00 Dawne i nowe nagrania Skaldów 16.30 Piosenki z Turzyna 16.45 Nasz rok 78-ty 17.00 Muz. 17.40 Muzyka z dalekich wysp 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Konc. 19.00 Pościhać warto ... 19.15 „Powitalny Blues” 19.35 Opera tygodnia 19.45 J. P. Handel „Jul. Przeczą” 19.50 „Błękity młoteczki” — odc. 20.00 Baw się razem z nami 22.00 Fakty dnia 22.08 Łęca 23.15 Teatrzyk Zielone Oko „Zabójstwo przy noce” 23.40 „Wakacje ze swingiem” 24.45 Romanse z Teatru Romen 23.00 „Nowe psalmy” — Tadeusza Nowaka 23.05 Jam Session w Trójce
- Program II
- 14.55 Program dnia
- 15.00 Studio Sport
- 18.00 Poradnik działkowicza
- 18.30 Klub Jazzowy Studia Gama — III Ogólnopolski Konkurs Improwizacji Jazzowej — odc. II (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Teatr Wspomnień Prosper Merimee — „Hiszpanie w Danii” reż. Wanda Łaskowska, wyst.: A. Pawlicka, Z. Rysiówna, T. Białoszczyński, J. Duszynski, A. Szczępkowski, Z. Zapisiewicz, Z. Zarnecki, S. Wroncki, Z. Sawan, S. Gawlik, R. Nadrowski, Z. Szymański
- 22.05 24 Godziny (kolor)
- 22.15 Poradnik zmotoryzowanego turysty (kolor)
- 22.30 Premiera w Dwójce — „Oglądając ciszę” — Węgierski film fabularny reż. — Miklos Szijj, wyst.: Janos Kovacs, Gabor Csikos, Lajos Pozsar i in. (kolor)

Program IV

- Wiad.: 6.40 6.50 7.00 12.00 15.00 16.00 18.10 22.35
- 6.00 Jez. niemiecki 6.15 Dla naukowców „Radio Szkoła” 6.30 Plebscy Studia „Gazeta” 6.45-7.40 WORT 7.40 Radio dedykuje 8.00 Gra duet gitar klasycznych 8.10 Pierwoczeń bohatera „Przebiegi” 8.25 Gra klawesynistka Elż

Konferencja naukowa „Osiągnięcia radomskiej pediatrii”

W Międzynarodowym Roku Dziecka jest okazją szczególną aby dokonać bilansu osiągnięć w dziedzinie pediatrii, tej szerokiej dziedziny medycyny. W tym celu Radomski Oddział Polskiego Towarzystwa Pediatricznego organizuje wspólnie z Wydz. Zdrowia i Opieki Społecznej UW i dyrektora Woj. Szpitala Zespołowego konferencję naukową na temat: „Osiągnięcia radomskiej pediatrii w służbie dziecka”. Konferencja która odbędzie się 9 czerwca o godz. 10 w lokalu NOT przy ul. Struga ma w programie kilka referatów o ogólnych i specjalistycznych.

Całokształt opieki zdrowotnej nad dziećmi i młodzieżą o mowy dr Irmina Darmas, kierownik Woj. Przedszkolnej i Dziecka, a historię lecznictwa szpitalnego, dziecięcego ordynatorzy oddziałów WSZ: dr Mieczysław Hebdziński — oddz. II, dr Romuald Fergus — oddz. I, dr med. Józef Misterka oddział chirurgii dziecięcej. O rozwoju lecznictwa otwartego i specjalistycznego mówić będą dr Jadwiga Maik, dyrektor

CO I GDZIE

TEATR

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — sobota, niedziela — godz. 18 „Motyle są wolne”.

KINA

Baltyk — „Do krwi ostatniej” prod. pol. lat 12, godz. 9.30, 13, 16.30, „Wierna żona” franc. lat 18, godz. 20.
Przystań — „Barrocco”, prod. franc. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Mama”, prod. rum. b/o, godz. 9, 11, 13, „Sandakan nr 8”, prod. jap. lat 18, godz. 15, 17.15, „Tomasz”, prod. franc. lat 18, godz. 19.30. Niedziela: „Mama”, prod. rum. b/o, godz. 9, 11 i 13, „Sandakan nr 8”, prod. 15, 17.15, „Ogród rozkoszy”, prod. hiszp. lat 18, godz. 19.30.

Odeon — „Szantaż”, prod. ang. lat 18, godz. 17.30 i 19.30.
Hel — „Terror Mechagodzilli” prod. jap. b/o, sobota, godz. 9, 11, 13.30, niedziela, godz. 10, 13.30, sobota „Nie taki zły”, prod. franc. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela — „Ucieczka przez pustynię”, prod. franc. lat 13, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Walter — „Gang Olsen wpada w szal”, prod. duńsk. lat 12, godz. 15 i 18.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 13 — „Galeria malarstwa polskiego XIX i XX wieku”, „Droga do niepodległości” — wystawa z okazji 80 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Pamięć dzieciom — wystawa poświęcona dzieciom w obozach koncentracyjnych. „Historia w kadrze zatrzymanej” — wystawa dokumentów fotograficznych.

Biuro Wystaw Artystycznych — „Dom Gasik i Dom Esterki: „Przedwojnie” wystawa plastyków z Kielec i Radomia oraz grafiki Witolda Chomicza. Witrzyn Plastyk — „ART”. Ilustracje bajek Hanny Perz.

DZURY APTEK I POGOTOWIA

Apteka nr 18 przy pl. Konstytucji 3 i nr 19 przy pl. Zwycięstwa 7.
Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tychomirna. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 23-1 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, komenda MO 291-81, pogotowie gazowe czynne w godz. 7-23 (517-17) 23-1 (224-30) w niedziele i święta 400-97, pomoc drogowa 81, postoję taksowek: przy pl. Konstytucji 228-52, przy Zwirki i Wigury 418-10, przy dworcu PKP 268-88, informacja PKP 269-50, PKS 267-76, usługa 267-85.

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie” 30-900, Radom, ul. Żeromskiego 31. Telefon: 211-48, 231-58. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 13.00-15.30 za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawa: Wydawnictwo Prasowe BSW „Prasa” Al. Jerozolimskie 125/127. Reklamować nie zamawianych redakcja nie wyciska. Druk: Prasa Zakładu Graficznego BSW „Prasa-Książka-Ruch” Warszawa, Marszałkowska 3/A.

Prenumeratę na kraj przyjmuje Oddział BSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

— do dnia 31 listopada na stałe i kwartalnie, i półrocznie roku następnego i na cały rok następnego

— do dnia 15 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty: miesięcznie 38 zł kwartalnie 114 zł półrocznie 154 zł rocznie 312 zł

Jednostki gospodarki społecznej i instytucje organizujące wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach BSW „Prasa-Książka-Ruch” w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów BSW — w urzędach pocztowych. Czynności indywidualnej opłacenia prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i w doręczycielach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki na granicę przyjmuje BSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Poligrafu Prasy i Wydawnictwa ul. Towarowa 20, 00-151 Warszawa, konto PKO nr 151 71. Prenumerata te z zleceniem wysyłki na granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 80% dla mieszkańców indywidualnych i o 100% dla placówek wydawniczych i placówek pracy.

Indeks nr 15059

„Życie” rozmawia z prorektorem WSI, prof. dr. hab. Zbigniewem Abramowiczem

Uczelnia z unikalnymi kierunkami kształci dla potrzeb regionu i kraju

Maturalne emocje zakończono. Jednak dla młodzieży, która pragnie kontynuować naukę w wyższych uczelniach okres dzielący od egzaminów wypełnia wyjątkowa nauka. Każdy chce przygotować się jak najlepiej, uzyskać studenta indeks. 2 lipca rozpoczynają się egzaminy wstępne na studia. Obecnie młodzież może jeszcze składać podania do wybranej uczelni.

Przed rozpoczęciem egzaminów wstępnych rozmawiamy z prorektorem ds. spraw Dydaktyki i Wychowania Wyższej Szkoły Inżynierskiej, w Radomiu prof. dr. hab. Zbigniewem Abramowiczem. W rozmowie uczestniczy również prorektor ds. spraw Rozwoju Uczelni doc. dr inż. Kazimierz Janczak.

— Ile wolnych miejsc w naszej radomskiej uczelni oczekuje na studentów lat pierwszych.

— Wszystkie wydziały Wyższej Szkoły Inżynierskiej przyjmą około 450 młodzieży. Najwięcej wolnych miejsc jest na Wydziale Transportu i ten kierunek studiów jest szczególnie preferowany. Wiąże się to z rozwojem uczelni, która ma charakter transportowy. Nie jesteśmy uczelnią dużą ale kształcimy specjalistów w wielu dziedzinach. I są to bardzo poszukiwani fachowcy. Przykładowo — na Wydziale Transportu młodzież uzyska-

je kwalifikacje w zakresie elektrotechniki transportu, automatyki transportu, eksploatacji taboru kolejowego, systemów transportu ze szczególnym uwzględnieniem energetyki zasilania transportu. Kształcimy fachowców także dla potrzeb transportu na innych wydziałach. Na Wydziale Mechanicznym młodzież kształci się w zakresie eksploatacji samochodów, obsługi, organizacji, zarządzania i kierowania barami samochodowymi. Można to ująć inaczej. Chcemy po prostu szkolić wysoko kwalifikowanych specjalistów dla etatów obsługi samochodów i to w szerokim tego słowa znaczeniu. Wprowadzamy też nowe specjalizacje np. w nadchodzącym roku akademickim proponujemy trybologię.

— Jaka to specjalizacja?

— Będzie to jedyna w kraju specjalizacja, którą najogólniej można określić następująco: kształcenie fachowców specjalizujących się w dziedzinie podwyższania trwałości i niezawodności maszyn i pojazdów. A skoro już mowa o nowych specjalizacjach chciałbym jeszcze wymienić i eksploatację maszyn budowlanych, technologię odlewnictwa — to przede wszystkim na potrzeby regionu, konstrukcje technologii drobnych elementów i mechanizmów głównie dla potrzeb Zakładów Metalowych im. gen. Waltera i Radomskiej Wytwórni Telefony.

— Są to atrakcyjne kierunki dla kandydatów na studentów...

— Dochodzi przecież jeszcze Wydział Materiałoznawstwa i Technologii Obuwia, kształcący studentów m.in. w zakresie konstruowania i modelowania obuwia, organizacji procesów technologicznych, gdzie

W niedzielę zaproszenie nad wodę i do lasu

Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza w sobotę i niedzielę (9 i 10 bm) na imprezy sportowo — rekreacyjne do Ośrodków Wypoczynku Świątecznego w Grójcu, Garbacie, Kozienicach, Pionkach, Szydłowcu, Jedlińsku, Jedlini i Toporni.

W Grójcu, w sobotę (godz. 15-18) odbędzie się Miejsko-Gminne Igrzyska LZS Pracowników Gospodarki Żywnościowej w piłce ręcznej i siatkówce. W tym samym dniu i o tej samej porze w Kozienicach turniej brydża sportowego, a w Garbacie zawody siatkówki.

W niedzielę, 10 bm, w Grójcu dalszy ciąg Igrzysk (turniej piłki nożnej i konkurencje LA), w Garbacie zawody sportowo-rekreacyjne na sprężce pływającym, w Pionkach — turniej piłki siatkowej, w Kozienicach — zawody na rowerach wodnych, w Szydłowcu — impreza plenerowa pn. „Powitanie lata”, w Jedlińsku — turniej piłki siatkowej, kometki i ringo, w Jedlini — konkurencje sportowo-rekreacyjne na wodzie, a w Toporni festyn sportowo-rekreacyjny pracowników spółdzielczości pracy. Radzimy również odwiedzić zalew na Borkach, gdzie tamtejszy Ośrodek Wypoczynku Świątecznego zaprasza na naukę jazdy na nartach wodnych, turniej gier zręcznościowych i dyskotekę. Niedzielne imprezy trwać będą od godz. 10 do 20. (am)

Żywiczna Szyszka dla kabaretu „Contra”

Radomski kabaret „Contra” do swojej bogatej kolekcji nagród dołączył kolejne trofeum. Na I Spotkaniach Kabaretowych o Żywiczną Szyszkę „Pustków 79” zorganizowanych przez wojewódzki Ośrodek Kultury w Tarnowie, Zakładowy Dom Kultury ZTIF w Pustkowie pod patronatem Związku Zawodowego Chemików, WRZZ i Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie, zespół z Radomia za prezentację najnowszego programu „Wady postawy” zdobył I miejsce i główne trofeum spotkań — Żywiczną Szyszkę.

Wyróżnienie dla najlepszego zespołu także przypadło radomianom a nagrodę indywidualną za teksty otrzymał reżyser Wojciech Twardowski.

W imprezie brało udział 10 kabaretów z całego kraju. (bw)

Na radomskiej scenie

MOTYLE SĄ WOLNE

Sztuka Leonarda Gersha. Reżyseria: Jadwiga Marso. Scenografia: Hanna Volmer. Choreografia: Witold Gruc. Muzyka i opracowanie muzyczne: Jacek Szczygiel. Dyrektor i kierownik artystyczny: Zygmunt Wojdan.

Pracowity teatr radomski dał nam w bieżącym sezonie szóstą już premierę. Jest nią sztuka amerykańskiego pisarza Leonarda Gersha, będąca w łosie melodramatyczną, negdota o wątlej dramaturgii i o specyficznym amerykańskim smaczku. Nie wynika stąd jednak, że teatr radomski nie uczył z tego blagho literackiego pretekstu dobrego przedstawienia. Przeciwnie — przedstawienie jest dobre, co z satysfakcją podkreślają. Nasuwa się tu wspomnienie o pewnym twórcy francuskim — Janie Baptyste Poquelin — który tak odpowiedział komuś, kto przecztał jego sztukę i wyraził o niej sąd ujemny. Powiedział on: „Moja sztuka jest do grania, nie do czytania”.

„Motyle” Leonarda Gersha są właśnie taką sztuką do grania — oczywiście do dobrego grania.

Pod tym względem widzowie na premierowym przedstawieniu nie doznali zawodu, jak zresztą nie doznawali go na ogół na poprzednich premierach naszego teatru. Dziś, kiedy o chwili poznania się naszego — radomian i zespołu teatralnego — upływa już drugie półrocze i kiedy wiemy już o tym zespole dość dużo, czas na refleksję, co jest źródłem jego powodzenia na radomskiej scenie. Sądzę, że źródłem tym jest pasja, z jaką wszyscy twórcy przedstawień podchodzą do swojego zadania. A „pasja” jest tutaj wyrazem właściwym, bowiem jego

Odwiedzamy „Desę”

Ponad rok istnieje w Radomiu PP „Desa”. Starania o uruchomienie tej placówki okazały się pożyteczne.

— Planu obrotów w ub. roku przekroczylimy o 400 tys. zł. — mówi kierowniczka placówki mgr Urszula Frejtak — ale przecież nie chodzi tylko o zlotówki. „Desa” obok funkcji handlowej spełnia też rolę placówki kulturalnej.

— Wyższa Szkoła Inżynierska w Radomiu, jako samodzielna uczelnia, wchodzi w drugi rok działalności. Dla wielu osób zmiana nazwy, bo przecież była to Politechnika Świętokrzyska, może oznaczać, iż absolwenci otrzymują tylko tytuł inżynierski.

— Nic bardziej błędnego. Na studiach dziennych absolwenci naszej uczelni otrzymują tytuły magistrów inżynierów lub magistrów ekonomii, w zależności od tego na jakim wydziale studiowali. Poza nazwą, właściwie nic nas nie różni od Politechniki jeśli chodzi o profil kształcenia i uzyskiwanie przez absolwentów uprawnień.

— Rozmawiamy tylko o sprawach dydaktyki, nowych specjalnościach. Dla młodzieży, która chce studiować w Wyższej Szkole Inżynierskiej ważne są również sprawy socjalno-bytowe.

— W tym zakresie dużo zmieniło się już na lepsze. W naszym mieście budowa nowego domu studenckiego. Budowlani zobowiązali się, iż w nadchodzącym roku akademickim przekażą młodzieży kolejno „akademik” na 330 miejsc. W dużym stopniu rozwiąże to sprawę zakwaterowania zamiejscowych studentów. W nowym roku akademickim oddana zostanie także stolówka, w której codziennie będzie można przygotowywać 2.200 posiłków. W trzecim kwartale br. rozpocznie się budowa trzeciego domu studenckiego. W dalszej kolejności planujemy rozwój obiektów kulturalnych i sportowych.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał
B. WYCISZKIEWICZ

Zbawidowcy z Glinic otrzymali sztandar

Członkowie Koła Miejskiego ZBOWID Nr 3 w dzielnicy Glinice wyróżniają się w podejmowaniu wielu obywatelskich inicjatyw, czynów społecznych. Mają też duże osiągnięcia w patriotycznym wychowaniu młodzieży. W dowód uznania mieszkańcy oraz załogi zakładów pracy ufundowały ZBOWID-owcom sztandar.

W uroczystości wręczenia sztandaru wzięły udział władze miasta Radomia z I sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR — Euzebiuszem Ciałką i prezydentem — Bogdanem Barszczyńskim. ZBOWID-owcy złożyli tego dnia wianki kwiatów pod pomnikiem żołnierzy Armii Radzieckiej. (bw)

odwiedzić w Radomiu trafił XVIII-wieczny pas szlachecki. Placówka „Desy” coraz trwalej zapisuje się w działalności kulturalnej naszego miasta. (bd)

Fot. BRONISŁAW DUDA

Sport w sobotę i niedzielę

PIŁKA NOŻNA

W II lidze ostatni mecz Radomii przegrał z wielką (może nawet zbyt wielką) oszczędnością środków wyrazu, jednakże udaje jej się ukazać konflikty i przełomy, jakie przeżywa starsza kobieta, zabłąkana w świecie kwiatów i motyli. Drugim Chłopcem, niezbędnym w sztuce katalizatorze uczucia, jest Janusz Hamerszmit, tworzący soczystą postać „wolnego motyla”. On to wraz z Dziewczyną daje dzisiejszej dyskotekowej młodzieży pokaz, jak to się kiedyś tańczyło rocka i rolla (tu ułkon w stronę Witolda Grucy).

Nie podoba mi się scenografia. Jest za obszerna, ciężka, rozproszona w nielotnych często szczegółach nie ekspozuje motyli i igraszek — przytłacza ją.

Muzyka Jacka Szczygla za to jest dla widzów i słuchaczy źródłem dodatkowej satysfakcji.

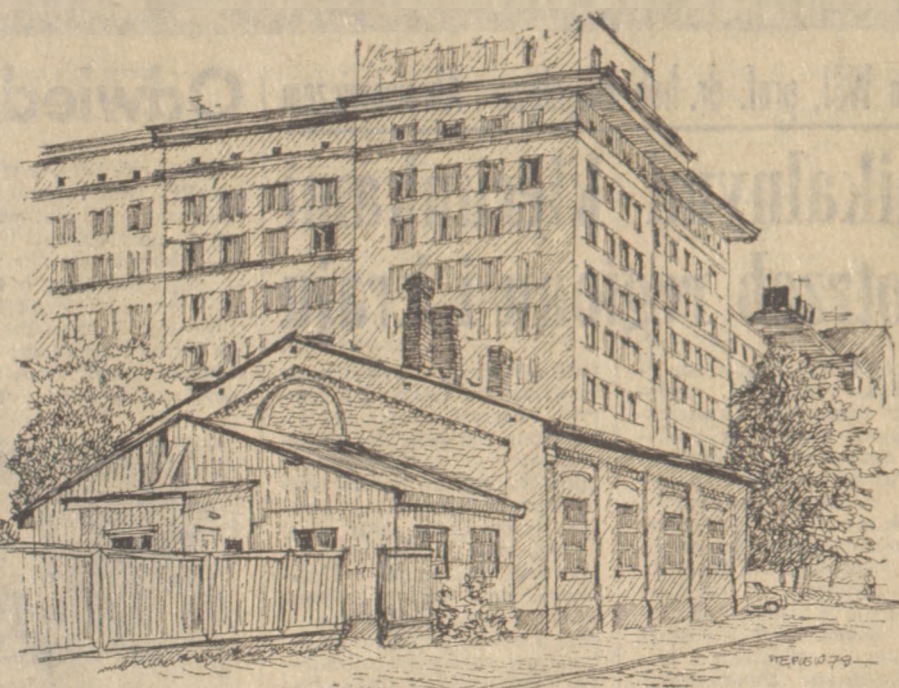
Publiczność premierowa reagowała na przedstawienie bardzo żywo i nagrodziła je oklaskami i kwiatami.

ALEKSANDER CZAPLICKI

(am)

Warszawskie
rozeznania

478

Najstarsza
czy tylko „stara”?JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEN

Nie ma żadnych wątpliwości, że po zabudowaniach Dworca Wiedeńskiego nie już nie pozostało. Najdłużej, bo aż do Powstania 1944 r., przetrwała wschodnia wieża zegarowa, której resztki usunięto podczas odgruzowywania Warszawy w maju 1947 roku. Można jednak przypuszczać, że istnieją jeszcze niektóre fragmenty innych, pomocniczych obiektów drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.

Historię Warszawy słusznie podkreślają jej „miastotwórczą” rolę. Zapoczątkowała szybki rozwój peryferyjnych wówczas obszarów Śródmieścia, ożywiła handel i przemysł. O tym, jak wyglądały w pierwszej połowie XIX w. tereny między ulicami Chmielną i Widok, świadczy fakt, że w r. 1840 znany fabrykant i radca stanu Jan Mitkiewicz zdecydował się postawić na tym „wydmuchu” swój pałac dopiero wtedy, gdy zapadła decyzja budowy w pobliżu Dworca Wiedeńskiego.

Ten osłabiony pałac w stylu średniowiecznego zamku angielskiego już nasi działodawcy znali tylko z fotografii i opisów. Zaprojektowany przez jednego z wybitniejszych ówczesnych architektów, Andrzeja Gołoskiego, budził podziw nie tylko pseudogotycką elewacją, lecz przede wszystkim — urządzeniem wnętrza (z kaloryferami) i wspaniałością ogrodu z oranżeriami, pełnymi egzotycznych roślin. Kosztował pół miliona złotych polskich. Wkrótce jednak przejęty został przez carskie władze skarbowe, które umieściły w nim komorę celną dla transportu kolejowego, swoje biura i magazyny. Został rozebrany jeszcze przed I wojną światową, gdyż nie zaspokajał już potrzeb rozbudowującej się biurokracji skarbowej.

Sytuacja dzisiejsza jest więc taka, że niemal cały zachodni odcinek ulicy Chmielnej albo już dawno zmienił wygląd, albo w ogóle przestał istnieć w wyni-

ku powojennej przebudowy miasta. Tym większą osławkę ma miłośnik warszawskich starożytności na historyczną nobilitację tej ruiny na posesji nr 73, gdzie gospodaruje dziś Samopomoc Chłopska. Z dawnych planów nieruchomości kolejowych wynika, że była w tej okolicy parowozownia otoczona szeregiem budynków warsztatowych i magazynowych. Starsi kolejarze identyfikują widoczny na naszym rysunku obiekt jako warsztat elektrotechniczny PKP, który poprzednio też miał „od niepamiętnych czasów” przeznaczenie warsztatowe. „Od niepamiętnych czasów”? Od czasów powstania drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej?

Faktem jest, że istniał już wiosną 1919 r., kiedy przed nim odbywały się burzliwe wiece kolejarzy warszawskich i pierwsi przejeżdżający przez niego pociągi. Wówczas to w walce klasowej w niepodległej Polsce. Uchwalono strajk, jeśli rząd nie uzna żądań kolejarzy. Spowodowało to w Sejmie wystąpienie posła Stanisława Łańcutkiego, znanego później działacza komunistycznego. (O drodze życiowej Łańcutkiego, robotnika kolejowego z Przemysła, pisał miłośnik obszerne w artykule Bronisława Owsiński — „Ż.W.” z dn. 2-3 bm.).

Na polecenie dyrekcji PKP zamknięto warsztaty, obstarwiono je wojskiem i zwolniono

pracowników. Trzeba było dopiero decyzji rządu, aby doprowadzić do porozumienia i ugody z robotnikami, których dopuszczono do pracy, ale nie zaspokojono wszystkich ich postulatów. Od tego czasu warsztaty przy ul. Chmielnej były przez cały okres międzywojenny w podziemiu częstych wystąpień robotniczych.

W czasie okupacji już od pierwszych dni podporządkowania PKP niemieckim Kolejom Wschodnim Rzeszy (Ostbahn) pracownicy warsztatów podjęli działalność konspiracyjną. Tworzyły się grupy sabotażowe z inicjatywą różnych organizacji podziemnych, często reprezentujących kraciowo odmienne poglądy polityczne, co nie przeszkadzało we wspólnej walce z okupantem. Warsztaty miały

poziomie, a także podziemne możliwości nie ruchliwi kolejarze z linii, ale mogli też głębiej przenikać niemiecki system kontroli i nadzoru. Dzięki temu najpewniej swoje drogi kontaktowe konspiracyjnie wyłożyli przez warsztaty. Tedy m.in. przekazywano konspiratorom z drużyn konduktorskich pakiety z prasą podziemną i innymi „trefnymi” przesyłkami.

Wybuch Powstania 1944 r. Jednym z jego początkowych niepowodzeń, które ciężko zawazyły na przebiegu walki, był fakt, że nie udało się odebrać Niemcom Dworca Głównego

i przyległych terenów kolejowych, m.in. warsztatów przy ul. Chmielnej. Po parzystej stronie tej ulicy były już powstańcze, naprzeciwko — w kamienicy nr 120, mieścił się nawet sztab odzika. Praktycznie warsztaty pozostały na „ziemi niczyjej”, zagladali do nich po kryjomu powstańcze rusznikarze w poszukiwaniu narzędzi — dopiero we wrześniu przebiegały się wtedy oddziały niemieckie gen. Rohra, dążące przez pozycje powstańcze do ulicy Marszałkowskiej.

Wiele obiektów warsztatowych ocalało i służyło jeszcze uruchomieniu komunikacji kolejowej po wyzwoleniu Warszawy. Pracownicy wzięli również udział w wezwaniu PPR w przedsięwzięciu, dziś już zapomnianym, które w 1946 r. decydowało o tempie odgruzowywania miasta: układali tory do wywożenia gruzu z największych rumowisk Muranowa, Woli i Starego Miasta.

Jako amator ciekawych niespodzianek chciałbym oczywiście, aby potwierdziło się przypuszczenie, że ruina przy ul. Chmielnej 73 jest ostatnim w Śródmieściu autentycznym śladem po drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Nie zmarnował się jednak zbytnio, jeśli jest to „tylko” pamiętka z czasów późniejszych. I tak historia dopisała przecięt do niej tyle niezwykłych wydarzeń.

DZIECIŃSTWO I WOJNA

DOKONCZENIE
ZE STR. 5

lam dwie książki o Ravensbrück: zbiór „Oni zwyciężyli śmierć” i Nikiforowej „To się nie może powtórzyć”. Zaczęłam pisać do różnych kobiet, w nadziei, że któraś z nich będzie pamiętać moją niezyskującą matkę. Może ktoś będzie pamiętał jej imię albo (w to nawet balam się uwierzyć) nazwisko. I wtedy odnajdę ojca.

Kobiety nie pamiętały. Ale w 1961 roku w Moskwie odbyło się spotkanie radzieckich i niemieckich więźniarek obozów koncentracyjnych. Poznałam się z Eryką Buchman. Pamiętała mnie jako dziecko z obozu. Opowiedziałam jej o swojej nadziei. I wtedy przypomniała sobie nagłe, że zna pewną kobietę — Belgijkę, także była więźniarką Ravensbrück, która dobrze znała moją matkę. Nie mogłam uwierzyć swojemu szczęściu.

W pierwszym liście Eryka przysłała mi adres Klary van den Boom. Od razu wysłałam do Klary list, w którym opisałam wszystko, co tylko pamiętałam i co chroniłam w sobie przez lata. Przyszła odpowiedź z prośbą o moje zdjęcie. Wysłałam je od razu i zaczęłam czekać — z jakąś wewnętrzna radością. Byłam prawie pewna, że w końcu odnajdę ojca.

Długo przyszło mi czekać, ale byłam cierpliwa. Wreszcie, 22 grudnia 1962 przyszedł list, który odmienił całe moje życie. „Droga dziewczyno — pisała Klara — jesteś tak podobna do swojej mamy i ojca, że nie może być wątpliwości”. Klara napisała mi o losie mojej matki i o tym, że ojciec szukał mnie długie lata, wierząc, że żyje. Podawała jego adres. Byłam szczęśliwa! Spełniło się moje marzenie! Napisałam do ojca list, zaczęłam czekać na odpowiedź. Odpowiedź wkrótce nadeszła, zaczęła się między nami korespondencja. Ojciec zapraszał mnie do siebie, do Brazylji, gdzie mieszka do chwili obecnej.

I wreszcie — jestem w drodze. Pierwszy raz w życiu odwiedzałam tak długą podróż. Wszystko było dla mnie nowe, ale przede wszystkim myślałam o naszym spotkaniu. Czy poznam ojca? Czy on mnie pozna? Ale niepokoiłam się niepotrzebnie, tato poznał mnie od

razu. Nie czekając krzyknął: „Stella!” Rzuciłam się ku niemu, ale uderzyłam się tylko o przezroczyście przezielenie, które w ogóle nie zauważyłam.

Widzieliśmy się, ale nie mogliśmy rozmawiać aż do chwili, kiedy przeszedł przez kontrolę celną. Wreszcie — wszystkie formalności załatwione i możemy się uściskać. Uściskać się po dwudziestu latach!

Dużo opowiedział mi ojcę o naszej rodzinie, potwierdził moje wspomnienia, co po tylu latach było wręcz dla mnie pewnym zaskoczeniem. Chciałam jak najwięcej dowiedzieć się o mamie. I im więcej o niej wiedziałam, tym lepiej rozumiałam, kogo straciłam, kogo tak bardzo brakowało mi przez wszystkie te długie lata.

Ojciec mój był więźniem obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Teraz jest żonaty, żyje i pracuje ukladając mu się po myślnie, ale żyje z nie zaleczonej rany w sercu. Podarował mi wszystko, co zdołał zachować: fotografie rodzinne, pamiętnik mamy, kilka tak drogiej mojemu sercu drobniaków, swój czerwony obozowy trójkąt.

Ojciec bardzo prosił, żebym została u niego. Trudno mi było podjąć decyzję, wahałam się. Ale po 6-miesięcznym pobycie w Brazylji przestałam się wahać.

Wrosłam i wychowałam się w Związku Radzieckim, trudno mi było akceptować życie i moralność kapitalistycznego społeczeństwa, niewolnego od zagrożeń faszyzmu.

Wróciłam do Związku Radzieckiego. Wkrótce wyszłam za mąż za syna byłego więźniarki Ravensbrück Antoniny Aleksandrowny Nikiforowej (doktor

Antońny). Mam dwoje dzieci: syna Artima i córkę Walentyne. Wraz z Antonią opowiadamy nieraz dzieciom, nie tylko swoim, o tym, co przeżyliśmy.

W 1965 roku byliśmy razem w NRD na obchodach 20 rocznicy wyzwolenia. Spotkałam tam wiele kobiet, które mnie znały. Szczególną wartość miało dla mnie spotkanie z Klarą van den Boom. Ojawszy się, szłyśmy wzdłuż obozowego muru, pod którym pochowano prochy kobiet i dzieci z wielu krajów. Drżałyśmy w milczeniu, ale oczy nasze były suche.

Kobiety! Ileż ofiar, trosk i miłości oddałyście dzieciom! Nie zawsze znany wasze imiona, ale pamiętam, o was i czynimy wszystko, co możemy w imię pokoju i szczęścia dzieci na całej ziemi. Nasze dzieci nie mogą poznać okropności wojny i goryczy sieroctwa. Powinny mieć wszystko, czego myśmy nie mieli: chleb, wolność, mamę, słońce i czyste spokojne niebo nad głową.

Zaden czas nie zatrzyma pamięci! Przecież z lat wojny, a szczególnie przeżyć dziecięcych.

Nie ma miejsca dla faszyzmu na naszej planecie! Nie możemy żyć spokojnie, póki na naszej ziemi istnieje faszyzm, który grozi nam nową wojną.

Ludzie, badacie — czujni! Chrońcie pokój i szczęście waszych dzieci.

STELLA WŁADYMIROWNA
NIKIFOROWA
Leningrad, ZSRR

(260)

UWAGI I RADY
Sobiesława
Zasady

Zrzućmy z siebie w upalne dni, co tylko się da. Wkładamy przewiewne koszule, szukamy chłodu w cieniu. A jednocześnie wielu kierowców — mówi Sobiesława Zasada — nie zwraca uwagi na to, że upał dokucza także samochodom. Widzi się jeszcze wozy z osłonami zimowymi, pojadły godzinami prążyć się na słońcu, choć w pobliżu znajduje się zacienione miejsce. A potem dziwią się kierowcy, że lakier traci połysk, matowieje, odpryskuje.

Kto o tym zapominał, ten powinien natychmiast zdjąć wszelkie osłony i zapewnić swobodny dopływ powietrza do silnika. Szczególnie ważne jest to w małych „Polskich Fiatkach 126p” wykazujących czasami tendencję przegrzewania silnika. Brak jest w tym wozie wskaźnika alarmującego o nadmiernej temperaturze silnika, nasza więc czynność i przegrzanie musi zastąpić — lampkę sygnalizacyjną! Ważne — nie tylko zresztą w „maluchach” — jest częste kontrolowanie naciągu paska klinowego, który używany jest w wielu wozach do napędzania wentylatora i chłodnicy i który umożliwia ładowanie akumulatora podczas jazdy. Radzę przynajmniej co 10 tysięcy km kontrolować pasek klinowy. Prawidłowe jego ugięcie mniej więcej w połowie odległości między kołami pasowymi nie powinno przekraczać jednego centymetra. Jeśli pasek ugię się bardziej, to znak, że się wyściął, że może się ślizgać i wentylator nie chłodzi dostatecznie silnika. A to może grozić na wet zatarciem. Trzeba jak najszybciej wregulować pasek, a jeżeli jest zbyt wyciągnięty, to należy go wymienić. To doświadczona rada, że pasek „lub” pękać właśnie podczas upałów i dlatego zapasowy powinniśmy mieć w bagażniku.

Sporo osób pyta, czy na lato należy spuszczać z chłodnicy, tak trudno dostępny zimą, płyn „Borygo”. Po pierwsze akurat teraz „Borygo” jest w sprzedaży prawie we wszystkich stacjach CPN i warto kupić płyn nie tylko na bieżące dolewanie, ale zrobić też sobie zapas na zimę 1979/1980. Po drugie — sądzę, że nie warto dokonywać kłopotliwych manipulacji ze

spuszczaniem „Boryga” i nalewaniem go do chłodnicy znów jesienią. Można bowiem w tym czasie eksploatację 2-3 lata, lecz pod warunkiem, że nie pozbędziemy go wodą, nie ulegnie zmęczeniu i zanieczyszczeniu.

Radzę natomiast przyczyszczyć zmyć chłodnicę. Nawet podczas jazdy po mieście, czy na krótkie wycieczki podmiejskie, chłodnicę zalekają muśniki, owoady przenikające przez tzw. atrapę. Czystość chłodnicy jest dość kłopotliwa, ale raz na parę sezonów jednak konieczna. Trzeba używać odpowiednich preparatów chemicznych usunąć zmyć kamień kotłowy powstający w przewodach — możliwe często silnym strumieniem wody zmywać chłodnicę od zewnątrz. Jeżdżąc w upalne dni musimy kontrolować stale wskaźnik temperatury cieczy chłodzącej silnik. Radzę też na dłuższych trasach robić przerwy w podróży nie tylko po to, aby kierowca mógł wyjść na świeże powietrze i odpocząć, ale i po to, by ostrygi i odpoczęły również poszczególne mechanizmy samochodu, a także nagrzewając się opony. Gorące opony nie są już bezpieczne, a wiele szybciej, niż ogumienie eksploatacyjne z umiarem.

Konieczna jest także podczas upałów kontrola działania m.in. termostatu, dmuchawy powietrza oraz zamocowania osłon przeciwsłonecznych nad przednią szybą.

Przy okazji rada dla wybierających się na letnie wędrowniki. Starajmy się nie jechać rano w kierunku wschodnim, a po południu na zachód, gdyż jechając wówczas będziemy pod słońce, często rażące tak bardzo, iż nie dostrzegamy się wielu rzeczy na drodze. Jeżeli już musimy podróżować w takim czasie, kiedy słońce najbardziej oślepią i przeszkadza, to korzystajmy nie tylko z osłon nad szybą, ale zakładajmy też okulary przeciwsłoneczne lub przewieszmy pasek z dość dużym daszkiem. Pomimo nieco założenia do szerokiego, zielonego pasa samochodowej folii u góry przedniej szyby. Pas taki ma jednak pewien mankament: trochę utrudnia orientację, odczytanie koloru sygnału świetlnego, gdy stoi się przed skrzyżowaniem blisko semafora.

Jeżdżąc w upalne dni, czy to po mieście, czy na szosie, radzę jechać z otwartymi po obu stronach wozu oknami, stale przewietrzając wnętrze samochodu, gdyż dzięki temu kierowca — mając dobrą wentylację — mniej się męczy, prowadzi auto bezpiecznie. Radzę jednak nie zapominać o zamknięciu wszystkich okien, gdy zostawiamy wóz na parkingu lub ulicy.

Notowol

DARIUSZ PIĄTKOWSKI

W kuchni
i na stole

Coś do picia!

Z owocami — prócz jabłek — jeszcze wciąż kruchno, ale cytryny nie brakuje. Przyjemne więc doskonałe lemoniady. Do młynko-miksera wcisnąć sok wraz z mięszeniem z całej cytryny. Dodać ok. pół szklanki cukru i 2 szklanki kostek lodu z lodówki. Ale te kostki dodawać po kilka naraz, jak zostaną zmiksowane, dodać następne. I tak mikсовать nie potrwa dłużej niż 10-15 sekund. I jeszcze wariacje: zamiast 2 szklanki kostek dodać jedną oraz szklankę wody zwykłej, przegotowanej, zimnej, lub mineralnej, lub sodowej, jeśli napój ma być pożywny — dodać jedno całe jajko. Jeśli mamy dostęp do świeżych liści mięty, możemy dodać garść siekanych, albo też posypać wierzchołki napoju odrobina suszonych liści mięty, albo miętę nie mikсовать, ale włożyć gałązkę do szklanki i pić razem z gałązką. Doda smaku i aromatu.

Napój mleczny. Można przyrządzić doskonały napój mleczny, miksując 3 szklanki mleka, 1 łyżeczkę rumu i kompot np. truskawkowy z do tego kilka brzośki z kompotu (mięso kule, pokrajając i razem zmiększyć. Jeśli trzeba, dosłodzić do każdej porcji można dodać po parę kostek lodu i plastykowa słomka.

Napój mleczno-cytrynowy. Do polemiczki młynko-miksera wlać pół szklanki cytryny owocowej (truskawki, maliny, czarna jagoda, lub z puszek), sok grejpfrutowy, pomarańczowy lub mango). Dodać b. starannie umytą i pokrajaną w cienkie plasterki 1 małą cytrynę lub pół dużej (razem ze skórką).

Niemieckiej z 1872 jest na przykład trzykrotnie wyższe ceny niż ten sam znaczek lunex (też zresztą bardzo drogi...). Ale również wiele znaczków RFN z pierwszego dziesięciolecia po II wojnie (a także wiele podobnych znaczków francuskich, angielskich czy szwajcarskich) otrzymuje wyższą wycenę, gdy znajdują się w nienaruszonym stanie i są ładnie oestemowane na autentycznej korespondencji.

Nasz skromniutki „Katalog Popularny” nie znajduje niestety miejsca na wycenę znaczków na listach — poza pierwszymi seriami PRL z lat czterdziestych. Ale „prawdziwi” zbieracze znaczków polskich zdają sobie doskonale sprawę z małej wartości grzesznościowo przez pocztę stemplowanych znaczków z późniejszych lat. I wiedzą, że jeżeli wycenę Katalogu wziąć na serio i zgodzić się, że np. „glupi” znaczek z serii motyle (z 1977 roku) o nominalie 6,90 wart jest istotnie 8 zł (jak powiada Katalog), to tenże znaczek na autentycznym zagranicznym liście lotniczym, dla którego jest przeznaczony, wart jest z pewnością więcej. I to mimo wysokiego nakładu znaczka.

Ala nieraz wielką radość sprawia kolekcjonerowi — tani nawet znaczek, ale widniejący na ciekawej całości. Widziałam np. ostatnio u znajomego filatelisty ilustrowaną kartkę z pozdrowie-

skórka). Wlać szklankę mleka i do smaku cukru (1-2 łyżeczki). Zmiksować aż jest cytryny „upłynnia”. Podawać z kostkami lodu.

Srebrny liz. Do blendera (młynko-miksera) wbić biało 1 jajko, dodać 2 łyżki soku z cytryny, 1 łyżkę cukru, pół szklanki kostek lodu i albo 2-3 łyżeczki żółtka, albo mały kieliszek żółtka. Naturlnie, „tylko dla dorosłych”. Podawać natychmiast.

Kompot w galarecie. Jednym z najprostszych, a smacznych deserów jest jakikolwiek kompot z „Zella”. Odciedza się zalewę kompotową, a do szklanych pucharków lub kompotier układa się pięknie owoce z kompotu. Zalewę (można trochę więcej niż pół litra) doprowadza się do wrzenia, od razu odstawia na ogień i natychmiast domieszuje proszek z torbki „Zelli”, np. z czarnej porzeczki, z moreli itp. (Mnie osobiście nie smakuje z banana, ale to sprawa gustu). Gdy zalewa kompotowa troszkę ostygnie, rozlewamy ją na owoce. Potem zastudzamy w lodówce. Można podawać np. ze śmietaną „Śnieżką”.

Odpowiedzi. P. Tadeusz P. prosi o przepis na salatkę Waldorfa-Astora. Jest rzeczywiście znakomita, a podają ją dotąd w kiedys największym i najsłynniejszym na świecie hotelu multimilionera J. J. Astora, który pochodzi z Niemiec z wioski Waldorf. A oto salata: Wziąć na tarcę selerę oraz drobno posiekać jabłko i duże lub 2 małe. W kostkę pokrajać białe mięso ugotowanego lub upieczonego kurczaka lub kury. Na 4 części posiekać cząstki pomarańczy i posiekać kilka (do 10) orzeszków laskowych. Na koniec zalać wszystko kieliszkiem Madery i wymieszać z majonezem. Salatkę układa się osobno na liściach salaty i przystrajać dookoła plasterkami obranego ze skórki pomidora.

I. GUMOWSKA

Moda i ŻYCIE

Swoboda, ale jaka?

Z życia godne polecenia, ale co robić i tak jest nam teraz trochę ciężko, niż było dawniej, kiedy to sztywniejsze były zasady w ogóle, a zasady ubierania się ujęte w żelazny kodeks. Nie wyobrażam sobie, abyśmy dali się dziś na powrót nakłonić do jakichkolwiek rygorów, jak np. że do sukni jed-



wąbną konieczność trzeba nosić pończochy, czy coś w tym rodzaju. Swoboda, jaka nam raz dano, rozbawiła nas i chyba nie damy jej sobie odebrać żadnymi dyktamentami.

Inna sprawa, że różnie z tą swobodą bywa i to ma ona na pewno dwie strony medalu. Ta lepsza — pozwala nam na ubiór maksymalnie funkcjonalny, taki, w jakim się dobrze czujemy. To niezmierzanie wygodne może przy trzyczęstym paru stopniach powiedzieć sobie: mam w nosie modę, żadna siła mnie nie zmusi, założę np. bardzo szeroki, plastykowy pas ściśnięty do oporu! To jest dzisiaj oczywiste, ale przecież nie tak znów odle-



głe są czasy, w których ścisłałobyśmy się posłusznie, gdyby były takie „polecenia”...

Ma jednak ta swoboda także swoje minusy i to niestety widać. Mianowicie bywa również rozumiana, jako prawo do kompletnej abnegacji, do rozchlebiania, czy rozmiękania i to w wydaniu zarówno damskim, jak i męskim. Wiem, że wiele osób upały znosi tak źle, iż trudno im utrzymać się w dobrej formie, zachować wiosenną świeżość i kwintną wygład. Jednakże nie zwalnia to od obowiązku zachowania elementarnych zasad schludności i jakichś norm estetycznych. Postuję się przykładem skrajnym, ale myślę, że trzeba go przytoczyć, bo woła o pomoc do nieba. Znamy, którzy niedawno wrócili z Zakopanem opowiadali mi, że przez Kościelską defilują bez żadnej zenady gromady pań rozebranych... staniłkow. Takich normalnych, bieleżnianych.

To jest, powtarzam, skrajność, ale ileż widzimy w mieście spranych i brudnych podszulików, jakichś wymięszonej rzeczy bez ładu i składu. Czy w tym jest naprawdę chłodniej? I czy to poprawia wcale upały samopoczucie?



Kilka dni temu, młoda osoba, która przysłała do pracy w pyśnej sukni z mięsistej krepcy, rozciętej na bokach nieco powyżej kolan — usłyszała od kilku pań uszczypnięcie uwagi, łącząc z tego, czy nie pomyliła pracy z plażą. Warto tu dodać dwie rzeczy: po pierwsze, że dziewczynka pracuje w środowisku ze słusznymi pretensjami do miana jako tako oświeconego, a po drugie że nie jest ona krótkonogim tłuściochem, a przeciwnie — nogi ma po pachy. No i jeszcze trzecia, że jej zajęciem nie jest przyjmowanie na audyencjach ambasadorów z małżonkami. Więc gdzież ta swoboda i tolerancja?

(tb)

NOTATNIK
Kolekcjonerów

Urok listów

Nie wyobrażam sobie wprost zbieracza znaczków pocztowych, dotkniętego choćby trochę bakcylem „prawdziwego” kolekcjonierstwa, który nie byłby wrażliwy na urok autentycznej korespondencji.

Pisałem już kiedyś o ogarniającej świat filatelistów pasji zbierania całostek (czyli kart lub listów z wydrukowanym na nich oficjalnym znakiem opłaty) lub po prostu „całości”, a więc korespondencji z nalepionymi na niej znaczkami pocztowymi. Ale wydaje mi się, że warto raz jeszcze wrócić do tego tematu.

Wiele katalogów światowych (a zwłaszcza zachodniemieckie „Michel”) podaje od dłuższego już czasu osobną wycenę dla „znaczków na listach”. Są one — reguły wyższe od znaczków luzem, czasem nawet wielokrotnie wyższe. Oryzyście do tego przede wszystkim klasyczny — wysoki nominalach. List ze znaczkiem 18-kruzerowym z pierwszej serii Rzeszy

niemieckiej z 1872 jest na przykład trzykrotnie wyższe ceny niż ten sam znaczek lunex (też zresztą bardzo drogi...). Ale również wiele znaczków RFN z pierwszego dziesięciolecia po II wojnie (a także wiele podobnych znaczków francuskich, angielskich czy szwajcarskich) otrzymuje wyższą wycenę, gdy znajdują się w nienaruszonym stanie i są ładnie oestemowane na autentycznej korespondencji.

Nasz skromniutki „Katalog Popularny” nie znajduje niestety miejsca na wycenę znaczków na listach — poza pierwszymi seriami PRL z lat czterdziestych. Ale „prawdziwi” zbieracze znaczków polskich zdają sobie doskonale sprawę z małej wartości grzesznościowo przez pocztę stemplowanych znaczków z późniejszych lat. I wiedzą, że jeżeli wycenę Katalogu wziąć na serio i zgodzić się, że np. „glupi” znaczek z serii motyle (z 1977 roku) o nominalie 6,90 wart jest istotnie 8 zł (jak powiada Katalog), to tenże znaczek na autentycznym zagranicznym liście lotniczym, dla którego jest przeznaczony, wart jest z pewnością więcej. I to mimo wysokiego nakładu znaczka.

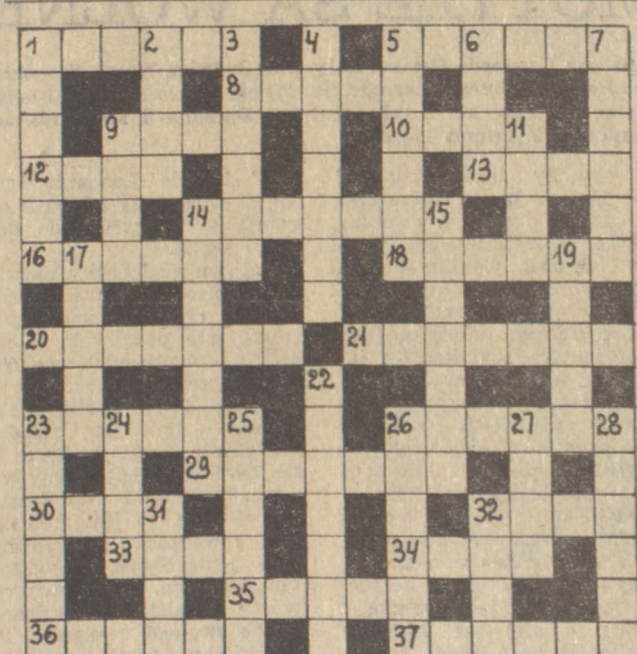
Ala nieraz wielką radość sprawia kolekcjonerowi — tani nawet znaczek, ale widniejący na ciekawej całości. Widziałam np. ostatnio u znajomego filatelisty ilustrowaną kartkę z pozdrowie-

niami z Felselovo na Węgrzech do austriackiej miejscowości Kirschberg. Kartka nadana została 25 VIII 1896 roku i ofrankowana 5-kruzerowym znaczkiem bez żadnej wartości (wycena Zumstaina — 0,10 punktu). Ale Kirschbergów w Austrii jest prawie tyle samo, ile Wólek w Polsce, a nadawca nie podał o jaki to Kirschberg chodzi. Niemniej, pocztą zadana sobie trud, aby przesyłać kartkę do siedmiu miejscowości o tej nazwie, szukając skrajnie adresata i stawiając za każdym razem na pierwszy odpowiedni datownik, zanim nie odesłała jej wreszcie do nadawcy (cała operacja trwała, mówiąc nawiąsem, 8 dni). Otóż, taka karta z nic nie wartym w gruncie rzeczy znaczkiem, godna jest z pewnością tego, aby figurować w zbiorze specjalistycznym. I pewien jestem, że niejednen filatelista dąby za nią grube pieniądze.

Takie i tym podobne „ciekawe” przesyłki z autentycznego obiegu pocztowego i o właściwej frankaturze — nie zdarzają się bynajmniej tak często, jakby można przypuszczać. Stanowią prawdziwą rzadkość, nawet wówczas, gdy pochodzą ze stonkowno nowych czasów. I mają swoistą nieodpartą urok dla zbieracza.

MAURITIUS ANTIGUA

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. Narodowa sukna japońska 5. Pocisk ręczny 8. Otwór w budynku 9. Taniec towarzyski 10. Opad atmosferyczny 12. Obszar bezludny i nieuprzątny pokryty trawą 13. Polski satyryk 14. Owce południowej 16. Ustęp tekstu zaczynający się od nowego wiersza 18. Huk, łoskot 20. Znacznik 21. Pieczęć 22. Grecka bogini przemiany 23. Rodzaj ozdobnego powozu 25. Składowa część formacji wojskowej 30. Rodzaj ogrodzenia 32. Uprawy kawał gruntu 33. Ciasto ciemniczne 34. Koleczasta, ciepłająca się zryśka nasien 35. Obreże gumowe na kołach samochodu 36. Pracownik stoczni przygotowujący zabudowę poszczególnych elementów statku w wielkości naturalnej 37. Mały lis.

WERTYKALNIE: 1. Piak o pięknym upierzeniu 2. Wystający brzeg dachu 3. Prelekcja, wykład 4. Roślina uprawna, w której otrzymuje się zółty proszek do barwienia ciasta 5. Obrzym 6. Napój spirytusowy sporządzony z ryżu 7. Napój zawierający alkohol 8. Zapal, natęgnięcie 10. Poetwiekie 11. Koc, przykrycie 13. Wóreb ciemniczek 15. Zbrojownia 17. Komik, błazen cirkowy 19. Ciepła woda 22. Szczelna drabina 23. Perspektywa w jakiej występuje pewne zjawisko 24. Pierwiastek chemiczny 25. Wydawać 26. Znacznik z XVIII w. 27. Twórca bajki greckiej 28. Pierwiastek chemiczny otrzymywany sztucznie na drodze przemian jądrowych 31. Część posagu obejmująca tułów bez głowy i kończyn 32. Angielska drobna moneta. Odpowiedzi należy nadsłać na kartkach pocztowych do dnia 24.VI pod adresem: Życie Warszawy, 00-634 Warszawa, Marszałkowska 133, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielnia. Między Czytelników którzy nadesłali prawidłową rozwiązanie, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 27.V.

POZIOMO: 1. Fortuna 5. Kolega 8. Różnica 9. Salon 11. Tama 12. Wapno 13. Znak 14. Rakiet 17. Kaszlar 18. Turczy 21. Drabina 24. Sago 25. Adela 26. Eina 29. Allegro 30. Nantyka 31. Arsen 32. Trahan 33. Pionowo: 2. Rosomak 3. Ulan 4. Atacam 5. Kanonik 6. List 7. Golonka 8. Rotor 10. Nakaz 14. Redyk 15. Oskar 18. Tosca 19. Regulus 20. Androny 21. Dylemat 22. Intryga 23. Amarant 27. Ogón 28. Anta

Nagrody otrzymują:

1. J. Wasilewska, W-wa 2. H. Szczepanek, W-wa 3. A. Włoczek, W-wa 4. G. Gozdziński, W-wa 5. A. Wartolka, W-wa 6. M. Aleksandrowicz, W-wa 7. D. Białowska, Zielonka k/W-wy 8. F. Lipiński, W-wa 9. K. Przecisz, Biała Podlaska 10. L. Niedzielski, Tezew 11. H. Płatkowski, Ryki 12. O. Tęski 16. W. (ZSRR) 13. H. Erdman, Wrocław 14. I. Królkowska, Tezew 15. Cz. Stawowy, Strzałkowo. Książki wysyłamy pocztą.